Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Głos Koszaliński

Wyd. A
Cena 20 gr

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok V. Czwartek, 3 maja 1956 roku Nr 105 (1117)

IX Wyścig Pokoju W-B-P

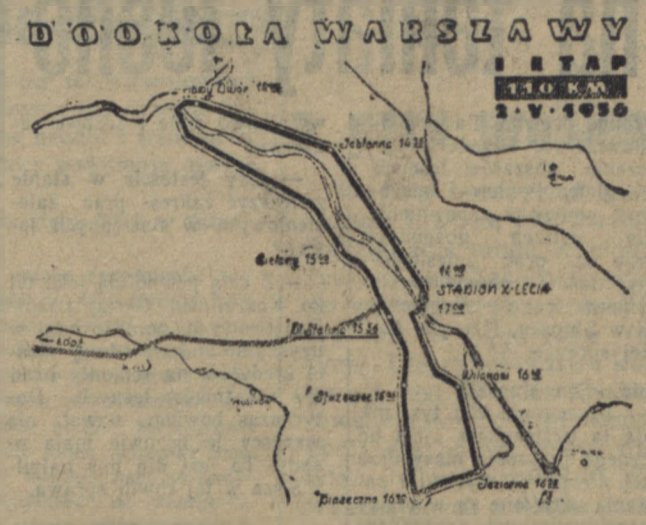

Na mecie I etapu indywidualnie:

1. Bruni
2. Cestari
3. Gulielmeni

drużynowo:

1. Włochy
2. Rumunia
3. Bułgaria

WARSZAWA. Pierwszy etap IX Wyścigu Pokoju przeszedł już do historii tej wielkiej imprezy. Na 110-kilometrowej trasie wiodącej dookoła Warszawy na listę zwycięzców etapowych wpisali się indywidualnie i drużynowo debiutanci Wyścigu — Włosi. Zwycięzca Bruni przejechał trasę w 2:39,06 wyprzedzając na finiszu swojego rodaka Cestari, który uzyskał ten sam czas. O 19 sek. za tą dwójką ukończyło etap czterech kolarzy w kolejności: Gulielmeni Włochy, Dimow Bułg., Sandru Rum. i Dumitrescu, a ok. 1 min. za zwycięzcą duża grupa z Schurem na czele. Byli w niej też wszyscy Polacy. Drużynowo zwyciężyli Włosi w 7:57:37 przed Rumunią — 7:58:49 i Bułgarią — 7:59:23.

I etap ze względu na krótką trasę rozegrany został w b. szybkim tempie. Prawie cała stawka kolarzy rozwinęła zaraz po starcie ostre tempo. Już kilkaset metrów po starcie ostrym pierwszym pechowcem jest Luksemburczyk Speicher, który ma defekt łańcucha. Kilka kilometrów dalej nadzieja Szwedów Ameli zmienia gumę. Ostrego tempa czołówki nie wytrzymują już na początku etapu Albańczycy i Egipcjanie. Za Jabłonną Vit Hof przebija gumę, w tym czasie w czołówce następuje pierwsza próba ucieczki, która na 19 km inicjuje Norweg Brathen. Próba ta szybko zostaje zlikwidowana i czołówka złożona z ok. 100 kolarzy jedzie nadal w tempie ok. 40 km/godz. Losy etapu zadecydowały się na 44 km. przed metą, za lotnym finiszem przy Pałacu Kultury i Nauki. Z czołówki wyskoczył Włoch Romagnoli, wygrywając finisz przed Belgiem Borra i reprezentantem NRD Luederem.

Włosi, którzy dyktowali tempo wyścigu wychodzą teraz do przodu. Bruni i Cestari uzyskują przewagę kilkudziesięciu metrów, ale na 20 km. przed metą dochodzi ich czterech kolarzy: Włoch Gulielmeni, Bułgar Dimow oraz Rumuni Sandru i Dumitrescu. Ta szóstka pierwsza wpadła na ulice miasta i dopiero nieda-

Ciąg dalszy na str. 2

Nasze sprawy

Kierownik PGR

„NA cóż nam w przyszłość wybiegać?
— Okólnik wszystko podpowie
— Nam z tobą myśleć nie kazano
Gdy za nas myślą wodzowie".

Tak kiedyś powiedział w jednym ze swych wierszy Włodzimierz Majakowski. Ileż prawdy życiowej kryje się w tym czterowierszu.

Weźmy np. taki odcinek gospodarki państwowej jak PGR-y. Nie od dziś stwierdzamy, że podstawową jednostką produkcyjną w PGR jest gospodarstwo. Jak natomiast wyglądało w praktyce kierowanie gospodarstwem przez powołanego na to stanowisko — kierownika?

Nie jest już dla nikogo tajemnicą, że był on jedynie zwykłym wykonawcą poleceń jakie otrzymywał z dyrekcji zespołu. Nielepiej zresztą sprawa ta przedstawiała się na szczeblach wyższych. Jakie natomiast przynosiło to szkody wiemy z licznych przykładów. Bywało przecież, że dyrekcja zespołu czy zjednoczenia pole cała kierownikowi gospodarstwa siać na jego gruntach daj my na to pszenicę, podczas, gdy zgodnie z opinią agrotechników, gospodarstwo powinno być nastawione na produkcję okopowych czy roślin przemysłowych.

Ta niesłuszna polityka myślenia za ludzi, kierowania nimi telefonem czy okólnikami, przyniosła wiele szkód PGR-om. Powstał u nas szczególnie na najniższym szczeblu typ—kierownika, którego — nazwijmy wprost — systematycznie odzwyczajano od myślenia. Konsekwencje tego zaś — to zanik samodzielności w pracy, to mała odpowiedzialność za powierzony odcinek gospodarki.

Błąd ten choć późno — został już u nas dostrzeżony. Od dłuższego czasu również w PGR-ach, daje się zauważyć powiew nowego, ożywczego prądu. Naprawiać musimy obecnie błędy, które narosły nam przez lata. Nie łudźmy się, że będzie to łatwa praca. Ludzie bowiem, których wyręczano dotąd w myśleniu, przekształcić się muszą w prawdziwych gospodarzy.

Czy łatwo im będzie jednak „poczuć się", tak zaraz, od jutra prawdziwymi gospodarzami? Trzeba sobie otwarcie powiedzieć, że nie. I dlatego w tej sytuacji stoi przed nami zadanie stworzenia w PGR-ach takich warunków, które pozwolą ludziom wyzwolić się z tych niesłusznych, dotąd stosowanych praktyk myślenia za nich, dyrygowania, jednym słowem pozwolą im stać się samodzielnymi i odpowiedzialnymi gospodarzami.

Ale nie tylko stoi przed nami sprawa usamodzielnienia kierowników gospodarstw. Nie wykluczone, że wielu z nich będzie musiało przejść praktyczne szkolenie czy to agronomiczne, czy w kwestii organizacji pracy, czy w innym kierunku. Rzecz jednak w tym, żebyśmy nie widzieli tylko szkolenia tych ludzi na specjalnie w tym celu organizowanych kursach. Przecież formy szkolenia ludzi są i muszą być różnorodne. Organizować więc można wyjazdy dobrych kierowników do gospodarstw słabszych, spotkania kierowników na szczeblu zespołu czy zjednoczenia itp. Jedna z form nauki jest również niewątpliwie stała i systematyczna kontrola, której głównym celem będzie pomoc jaką powinna udzielić jednostka nadrzędna. Wydaje się, że właśnie pod tym kątem widzenia winniśmy obecnie spojrzeć na naszą kadrę kierowniczą w PGR-ach.

I jeszcze jedna sprawa. Dążyć równocześnie musimy do stabilizacji kadr w naszych PGR-ach. Nie do pomyślenia powinien być już wkrótce fakt zmieniania w gospodarstwie PGR po kilka razy w ciągu roku kierownika. Życie bowiem mówi nam, że tam gdzie parę lat prowadzi gospodarstwo jeden człowiek — tam zazwyczaj są dobre wyniki.

Setki repatriantów rozpoczęło nowe życie

WARSZAWA. Liczni repatrianci, którzy wrócili ostatnio do kraju, korzystając z wydatnej pomocy państwa zagospodarowali się już w różnych miejscowościach i rozpoczęli nowe życie. M. in. w woj. zielonogórskim osiedliło się dotychczas ponad 900 repatriantów z Ameryki Południowej, Europy Zachodniej i ze Związku Radzieckiego. Większość z nich zamieszkała na wsi i pracuje w państwowych gospodarstwach rolnych oraz spółdzielniach produkcyjnych. W miejscowości Jasień w pow. Żary, zagospodarowało się np. aż 17 rodzin repatriantów. Pracują oni w miejscowych zakładach pracy, a przyznane zapomogi dochodzące do 10 tys. złotych pomogły im w urządzeniu się.

W PGR-ach i w gospodarstwach indywidualnych Warmii i Mazur osiedliło się 100 rodzin repatriantów, przybyłych tu w końcu ubiegłego i w początkach bieżącego roku. Im również wydatna pomoc państwa umożliwiła szybkie zagospodarowanie się.

Rozpoczęło się zwalnianie z więzień osób objętych ustawą o amnestii

WARSZAWA. Od dnia 30 kwietnia br. przystąpiono do zwalniania z zakładów karnych osób, które obejmuje uchwalona przez Sejm ustawa o amnestii. W pierwszej kolejności zwalniane są kobiety.

Dnia 30 kwietnia i 2 bm. — według danych uzyskanych przez korespondentów PAP — zwolniono: w woj. krakowskim ponad 1400 osób, w woj. poznańskim — ponad 1200, w Warszawie ok. 1000, w woj. olsztyńskim — 700, w gdańskim — 350, bydgoskim — ponad 500 osób itd.

Amnestionowani otrzymują bezpłatne bilety kolejowe do miejsca zamieszkania, a także prowiant na drogę. Specjalne komisje powołane przy radach narodowych, otaczają ich opieką. Korzystający z dobrodziejstwa amnestii otrzymują też, o ile o to proszą, skierowania do pracy.

Ustawa amnestyjna realizowana jest nie tylko w stosunku do osób odbywających kary pozbawienia wolności lecz także w tych sprawach, w których trwa jeszcze śledztwo. Postępowanie karne umarzane jest wtedy, kiedy z góry wiadomo, że obwinieni byliby po wyroku objęci amnestią.

Przedstawiciele francuskich organizacji młodzieżowych w Warszawie

WARSZAWA. Do Warszawy przybyła na zaproszenie Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej 5-osobowa delegacja przedstawicieli francuskich organizacji dziecięcych i młodzieżowych.

Delegacja zapozna się w czasie 15-dniowego pobytu w Polsce z działalnością naszej organizacji harcerskiej.

Perspektywy pięciolatki

W 500 tysiącach chłopskich zagród zapłonie światło elektryczne

WARSZAWA. 260 tys. zagród chłopskich, ponad 1600 państwowych gospodarstw rolnych i blisko 2 tys. spółdzielni produkcyjnych otrzymało w planie 6-letnim elektryczność. Dzięki temu mamy już obecnie w kraju całkowicie zelektryfikowanych około 35 proc. wsi oraz ponad 60 proc. PGR-ów. W okresie tym znacznie zmniejszono dysproporcje w elektryfikacji między województwami zachodnimi a centralnymi i wschodnimi. Mimo tych niewątpliwych osiągnięć — zamierzenia planu 6-letniego nie zostały w pełni wykonane. Ciągle jeszcze pod względem elektryfikacji rolnictwa pozostajemy w tyle za innymi krajami. Jednakże dystans ten znacznie zmaleje już w ciągu najbliższych lat, gdyż w planie pięcioletnim przewidziane jest doprowadzenie prądu elektrycznego do wszystkich PGR-ów oraz do blisko pół miliona zagród chłopskich.

Nad tym, jak wykonać tak poważne zadania — obradowali ostatnio pracownicy przedsiębiorstw elektryfikacji rolnictwa — inżynierowie, technicy i robotnicy, zebrani na krajowej naradzie elektryfikacji rolnictwa, którą zorganizował w Warszawie Związek Energetyki i Centralny Zarząd Elektryfikacji Rolnictwa.

Na otwarciu Warszawskiej Stacji Telewizyjnej

Warszawska Stacja Telewizyjna w dniu 30 kwietnia 1956 roku rozpoczęła pracę w nowej siedzibie w Pałacu Kultury i Nauki. Uroczystego otwarcia stacji telewizyjnej dokonał prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz.

Spotkanie z zagranicznymi delegacjami biorącymi udział w obchodach 1 Maja

WARSZAWA. Wieczorem 1 bm. odbyło się w salach Centralnej Rady Związków Zawodowych spotkanie czołowego aktywu związkowego z delegacjami zagranicznymi, przybyłymi na uroczystości 1-majowe.

W spotkaniu wzięli udział członkowie prezydium i sekretariatu CRZZ z przewodniczącym CRZZ Wiktorem Kłosiewiczem na czele oraz przewodniczący i sekretarze zarządów głównych poszczególnych związków zawodowych oraz kierownicy wydziałów CRZZ.

Obecni byli przewodniczący i członkowie delegacji związkowych ze Związku Radzieckiego, Chińskiej Republiki Ludowej, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, wspólnej delegacji związkowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Niemieckiej Republiki Federalnej, delegacji z Danii, Finlandii, Francji, Holandii, Szwecji i Włoch.

Spotkanie, które przeciągnęło się do późnych godzin wieczornych, przebiegło w bardzo serdecznej atmosferze.

PRZED STARTEM

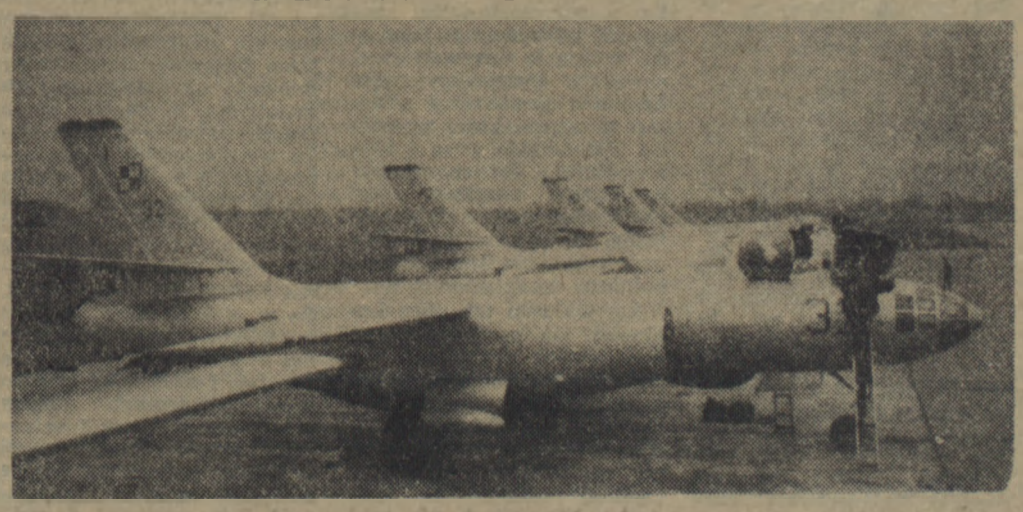

Na zdjęciu: Na lotnisku bombowców odrzutowych. Przygotowanie maszyn do lotu ćwiczebnego. (CAF — WAF)

Co dzień miesiąc

Telegram

91 BYTÓW TEL 7 14 2/5 1122

— REDAKCJA GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO KOSZALIN — PLAN ZA MIESIĄC KWIECIEŃ WYKONANY ZOSTAŁ W 110,5 PROCENT — BYTOWSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU TERENOWEGO —

»Domek z kart«

W dniu 1 maja w budynku odbudowującego się Teatru Bałtyckiego zawaliła się ściana oddzielająca widownię od sceny. Przyczyną wypadku była niska wytrzymałość tej ściany i obciążenie jej konstrukcją stalową. Ofiar w ludziach nie było.

Na nowych »Jawach«

Inspektorat Kontroli Ruchu Komendy Wojewódzkiej MO w Koszalinie, otrzymał już dwa motocykle typu „Jawa 250" z przewidzianych dla naszego terenu 6 sztuk. Motocykle te otrzymali funkcjonariusze z kontroli drogowej.

Zwiększenie środków lokomocji pozwoli naszym organom MO na większą operatywność i lepszą pracę w terenie, a tym samym przyczyni się do zmniejszenia ilości wypadków drogowych.

Z. Z.

IX Wyścig Pokoju
Warszawa—Berlin—Praga

Dokończenie ze str. 1

leko od stadionu Bruni i Cestari zapewnili sobie nieznaczną przewagę wjeżdżając jako pierwsi na stadion. Następna, bardzo liczna grupa kolarzy, w której byli wszyscy Polacy miała dość poważną kraksę na moście, której ofiarą padł również Wiśniewski. Na szczęście ma on tylko niezbyt poważnie stłuczoną rękę. Kilka metrów przed metą w grupie tej następuje druga kraksa. Tym razem Chwiendacz wychodzi z tego karambolu ze startą nogą. Trenerzy polskich kolarzy zadowoleni są ze swych chłopców, którzy utrzymali się w czołowej grupie.

Wzdłuż trasy, jak co roku witały kolarzy tysiące entuzjastów kolarstwa, którzy na cześć uczestników Wyścigu Pokoju ozdobili trasę bramami triumfalnymi oraz napisami „Pokój" niemal we wszystkich językach.

WYNIKI INDYWIDUALNE I ETAPU

1. Bruni (Włochy) — 2:38:06
2. Cestari (Włochy) — 2:38:36
3. Guelielmeni (Włochy) — 2:39:23
4. Dimow (Bułgaria) — 2:39:25
5. Sandru (Rumunia) — 2:39:25
6. Dumitrescu (Rumunia) — 2:39:25
7. Schur (NRD) — 2:39:59
8. Romagnoli (Włochy) — 2:39:59
9. Brittain (Anglia) — 2:39:59
10. Lueder (NRD) — 2:39:59
17. Więckowski (Polska) — 2:39:59

W grupie sklasyfikowanej na miejscach od 26 do 81 znaleźli się Polacy — Chwiendacz, Kowalski, Bugalski, Królak — wszyscy w jednakowym czasie — 2:39:59. Wiśniewski zajął 87 miejsce z czasem 2:41:02.

WYNIKI ZESPOŁOWE I ETAPU

1. Włochy — 7:57:37
2. Rumunia — 7:58:49
3. Bułgaria — 7:59:23
4. NRD — 7:59:57
5. Anglia — 7:59:57
6. NRF — 7:59:57
7. Holandia — 7:59:57
8. Austria — 7:59:57
9. Polska — 7:59:57
10. ZSRR — 7:59:57
11. Belgia — 7:59:57
12. Finlandia — 7:59:57
13. Pol. Franc. — 7:59:57
14. CSR — 7:59:57
15. Jugosławia — 7:59:57
16. Szwecja — 7:59:57
17. Węgry — 7:59:57
18. Szwajcaria — 7:59:57
19. Francja — 8:01:01
20. Norwegia — 8:04:22
21. Luksemburg — 8:04:48
22. Dania — 8:12:44
23. Egipt — 8:21:14
24. Albania — 8:50:47

Rozmowa na tematy leśne

Las — to przede wszystkim cenne drewno dla gospodarki narodowej, przemysłu i budownictwa. Przede wszystkim, pomijając już ogromne znaczenie obszarów leśnych dla regulacji klimatu i nawodnienia gleby. Ponieważ odczuwamy w kraju niedobór drewna, ponieważ zapewnienie odpowiedniej ilości drewna dla potrzeb gospodarki narodowej, zależy w dużej mierze od prac zalesieniowych prowadzonych przez rejony lasów państwowych, zwróciliśmy się do głównego inżyniera zagospodarowania lasów Rejonu Lasów Państwowych w Słupsku, Henryka Mikołajko z kilkoma zapytaniami w tej sprawie.

— Zdaje się, że wasz rejon należy do największych w województwie koszalińskim?

— Tak, obejmuje swym zasięgiem cały powiat słupski oraz częściowo powiaty Miastko, Bytów i Lębork, należący już do województwa gdańskiego. Od razu muszę zaznaczyć, że tak rozległy obszar przy braku potrzebnej ilości ludzi do pracy stwarza dodatkowe trudności w prawidłowym gospodarowaniu lasem. Jeden nasz leśniczy „gospodarzy" na tysiąchektarowym terenie leśnym. Poza tym potrzeba nam przynajmniej 360 robotników leśnych stałych, a mamy ich zaledwie 112. Oczywiście wiąże się to również z warunkami życia i pracy robotnika leśnego. Rzadko kto decyduje się osiąść na stałe na zupełnym pustkowiu, z daleka od stacji kolejowej, GS-u, wsi. Mimo to muszę stwierdzić, że co rocznie wykonujemy pomyślnie zarówno plany wycinki drewna jak i zalesiania.

— Ile drewna dostarcza rocznie rejon słupski?

— Przeciętnie 200 tys. m³. Ilość ta uzależniona jest od rocznego przyrostu masy drzewnej. Proporcje wycinki i zalesiania określone są w planie perspektywicznym sporządzanym na przeciąg 10 lat. Długi okres, prawda? Cóż, drzewa rosną powoli... Plan taki jest opracowywany bardzo szczegółowo dla każdego nadleśnictwa, przy uwzględnieniu propozycji nadleśnictw.

— Czy prace zalesieniowe prowadzone przez wasz rejon mają na celu tylko utrzymanie z roku na rok powierzchni leśnej w stanie niezmniejszonym, czy też powiększacie ją?

— Staramy się powiększać. Np. w porównaniu z rokiem 1954 powierzchnia leśna w rejonie słupskim zwiększyła się o 132 ha. Zalesiamy nie tylko tereny tzw. wyrębów bieżących, ale również wyręby wojenne oraz nieużytki w 1956 r. projektujemy zalesienie 140 ha wyrębów bieżących, około 200 ha wyrębów wojennych oraz 70 ha nieużytków. Materiał zalesieniowy, czyli po prostu młode drzewka bierzemy ze szkółek znajdujących się w każdym nadleśnictwie. W pracach zalesieniowych pomagają nam wydatnie organizacje społeczne, wojsko, młodzież szkolna. To bardzo ważne — w ten sposób społeczeństwo uczy się cenić i chronić las. Jeśli chodzi o szkółki — pięknymi rezultatami może poszczycić się rejonowa szkółka nadleśnictwa w Damnicy. „Produkuje" ona głównie topole, jesion i osikę. Ze szkółki tej otrzymujemy wyjątkowo silne i zdrowe sadzonki.

— Czy jesteście w stanie zwiększyć zakres prac zalesieniowych w następnych latach?

— Z całą pewnością jeśli tylko Koszaliński Okręg Lasów Państwowych, pomoże nam w uzyskaniu odpowiedniej ilości kredytów na remonty osad dla robotników leśnych. Dotychczas bowiem nawet nie wszyscy leśniczowie mają osady. To jest dla nas najpilniejsza w tej chwili sprawa.

Cz. ŻURAWIK

Z kroniki dyplomatycznej

WARSZAWA. Rada Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mianowała Stefana Przeniosło ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym PRL w Ludowej Republice Albanii.

* * *

Rada Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mianowała Aleksandra Krajewskiego ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym PRL w Republice Egiptu.

* * *

W dniu 2 bm. poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Iranu w Polsce Bagher Fahimi złożył wizytę ministrowi handlu zagranicznego Konstantemu Dąbrowskiemu.

Siewy · Siewy · Siewy

ZESPOŁY ŚWIELINO I CZŁOPA ZAKOŃCZYŁY SIEWY KŁOSOWYCH I MOTYLKOWYCH

Ostatnio zakończyły siewy zbóż jarych i roślin motylkowych zespoły PGR Człopa w Zjednoczeniu Wałcz oraz Świelino w Zjednoczeniu Koszalin. W zespołach tych przystąpiono obecnie do sadzenia ziemniaków oraz siania buraków cukrowych i rzepaku.

W trzynastu gospodarstwach zespołu PGR Świelino obsiano łącznie kłosowymi i motylkowymi 1100 hektarów. Również w sąsiednim zespole Myślino siewy dobiegają końca.

h.

ZASIALI PONAD 80 PROC. ZBÓŻ PODSTAWOWYCH

W rejonie POM Rymań zasiano już ponad 80 proc. zbóż podstawowych. W rejonie tego POM siewy zakończyło 12 spółdzielń produkcyjnych. Są to: Starnin, Kinowo, Smokęcino, Nieżyn, Dębica, Rymań, Byszewo, Morowo, Świecie, Ramlewo, Warszkowo i Zwarłowo.

LIKWIDUJĄ ODŁOGI

Spółdzielnia produkcyjna w Chotkowie, powiat bytowski postanowiła ostatnio zagospodarować 164 hektary odłogów, zaś sąsiadująca z nią spółdzielnia produkcyjna w Modrzejewie — 110 hektarów.

Do zagospodarowania ziemi odłogowej zachęciły spółdzielców ostatnie uchwały Prezydium Rządu, na mocy których m. in. wydatnie zostały obniżone opłaty za prace POM.

St. Karpowicz
korespondent

TRAWY I SERADELA — BOLĄCZKĄ PGR

Gospodarstwa PGR odczuwają dotkliwie brak nasion niektórych roślin pastewnych, m. in. traw na wsiewki seradeli.

Obecnie mija już pora wysiewu tych roślin, a Centrala Nasienna nie dostarcza nasion, podając różne odległe terminy ich dostaw.

Trzeba uregulować jak najprędzej sprawę dostawy tych nasion, bo niedługo będzie za późno na ich wysiew.

h.

Proszę o głos

Skończyć z niedomówieniami

Obnażone na XX Zjeździe KPZR sprawy wynikłe z szerzenia się kultu jednostki są przedmiotem głębokich przeżyć każdego z nas. Niesposób więc stanąć spokojnie z boku, zająć miejsce obserwatora i komentatora faktów. Nie zamierzam poruszać zagadnienia całego „konfliktu sumienia", w jaki popadliśmy w ostatnich latach jako członkowie partii, gdyż to czynią codziennie na łamach naszej prasy znacznie sprawniej bardziej doświadczeni towarzysze, chcę zwrócić uwagę na postawę prostego członka społeczeństwa wobec wstrząsu, jaki wywołał XX Zjazd i jego spojrzenie na przeszłość. Poczucie odpowiedzialności jest przecież istotną cechą postawy każdego członka partii. Nie można mówić o błędach i wypaczeniach, jakie miały miejsce w naszym życiu bez prób analizowania naszej własnej postawy, bez odnajdywania naszego miejsca w splocie minionych faktów i wydarzeń. Osłabienie krytycyzmu, przytępienie zdolności bezstronnej oceny rzeczywistości, uśpienie myśli pod narkozą dogmatów — wszystko to zaważyło ciężko na postawie każdego członka partii, każdego odpowiedzialnego działacza.

Cieszymy się, że zaczyna zanikać publiczne niedopowiadanie, które stworzyło w przeszłości bardzo ciemne obszary milczenia w naszej pracy propagandowej, które w rezultacie zrodziły wiele nieufności w społeczeństwie. Nikt też nie zaprzeczy dziś że okrywanie milczeniem wielu spraw w naszym kraju podyktowane było nieufnością do społeczeństwa. Na tym gruncie kształtowała się podstawa przeciętnego człowieka w Polsce: szukał prawdy, rzucano mu ją półsłówkiem, resztę dopowiedział mu wróg.

Dziś dopiero zaczynają wypowiadać się ekonomiści na temat wielkich trudności w podnoszeniu stopy życiowej w ostatnich latach, a przecież ślepy nawet dostrzegał wzrost cen na rynku, a wielu z nas zarobki nie wystarczały do końca miesiąca. Dziś dopiero wyszło na jaw jak nieudolnie pracował nasz Sejm, jak bezkrytycznie wybieraliśmy kandydatów spośród siebie na posłów. Niektórzy z nich prawie przez 4 lata kadencji sejmowej — nie zabrali głosu. Dlaczego bezkrytycznie patrzyliśmy na to wszystko — wszyscy od dołu do góry? Myślę że dlatego, ponieważ uważaliśmy władzę za nieomylną i wierzyliśmy we frazesy, a omylność przypisywaliśmy tylko sobie.

Słuszna była droga, którą szliśmy i idziemy do socjalizmu. Schorzenia i błędy, które wyciągamy na światło dzienne, nie umniejszają ogromu pracy, którą nasza partia i cały naród dokonały w ciągu ubiegłych lat. Nie umniejszają zasług całej armii ofiarnych działaczy. Przełom, który się obecnie dokonuje, właśnie dlatego, że jest wynikiem głębokich przeżyć każdego z nas, wynikiem wewnętrznego rozrachunku ze sobą samym, świadczy o naszej sile, a nie słabości.

Trwa obecnie w partii i w narodzie wielka dyskusja, surowa ocena minionych lat, rodzi się nowy program naprawy tego, co było złe, kształtują się nowe słuszne metody działania.

Zdrowy krytycyzm, wielki ładunek uczucia, jaki wkładamy w te rozrachunki z przeszłością — rodzą siłę. I stąd optymizm i wiara w przyszłość.

STANISŁAW KLIMAS
Połczyn-Zdrój

Dziś o leninowskich

To nieprawda, że wielkie słowa muszą się zestarzeć i wyświechtać od długiego życia i częstego używania. Taki los czeka je tylko w trzech wypadkach: jeśli przyszły na świat pozbawione treści (wówczas nieuchronny wyrok śmierci wydaje im samo życie niemal automatycznie); gdy rozwój dziejów przynosi na świat nowe treści (wówczas z honorem wędrują do muzeum na pamiątkę dawnej świetności); lub też, gdy człowiek zrabuje im treść, żonglując tylko samym słówkiem, samą kruchą skorupką. Słowa żyją póty, póki są nosicielami żywej treści.

„Leninowskie normy życia partyjnego" — to słowa bardzo dziś powszechnie powtarzane. Używamy ich chętnie jako miary przykładanej zarówno do obrachunków z przeszłością, jak i do planów na przyszłość. Mówimy: Było źle, bo nie przestrzegaliśmy leninowskich norm w partii, będzie dobrze jeśli będziemy je przestrzegać. Cóż więc kryje się za tymi słowami, skąd siła, którą im przypisujemy.

Na próżno, czytelniku, szukałbyś pojęcia „leninowskie normy życia partyjnego" w słownikach, encyklopediach czy informatorach bibliograficznych. Nie znajdziesz ich ani pod „leninowskie", ani pod „normy".

Na próżno też usiłowalibyśmy rozszyfrować ten popularny termin, rozumiejąc słowo „normy" w potocznym tego słowa znaczeniu. Leninowskie normy życia partyjnego — to nie regulamin, to nie jakiś partyjny savoir vivre.

* * *

Po Leninie pozostała, jak wiadomo, ogromna spuścizna napisanych przezeń dzieł. Składają się na te dzieła stenogramy przemówień, artykuły publicystyczne, naukowe rozprawy, projekty mnóstwa rezolucji, listy i telegramy. Cały ten wielki dorobek teoretycznej i politycznej myśli traktuje problemy tak różnorakie i tak wielostronne, że przy każdym kolejnym wertowaniu leninowskich tomów, ulega się zawsze świeżemu wrażeniu wielkości.

Ale nie samo tylko nagromadzenie ogromnej wiedzy jest źródłem podziwu. Nie sama też tylko świadomość, że wszystko, co zawarte jest w pracach Lenina służy rewolucji, przykuwa naszą uwagę. Jest jeszcze ponadto coś, co pozostaje jako wrażenie ogólne: wrażenie jakiejś materialnej niemal bliskości ludzi wokół Lenina. Jeśli to przemówienie na zjeździe — poprzez każde słowo czuje się salę. Jeśli to list do towarzyszy znanych i nieznanych (a listów tych są tysiące) — to zawsze i niezmiennie zaczynają się lub kończą słowami: „Koniecznie wypowiedzcie się, co o tym sądzicie; bardzo mi na tym zależy". Nie ulega wątpliwości, że nasza uwaga na sprawę więzi z masami jest dziś szczególnie wyostrzona. A prace Lenina przeizrane z tego właśnie punktu widzenia są potwierdzeniem tego, co wiemy o Leninie ze wspomnień współczesnych mu: nic tu nie budzi obaw, że zasada — uczyć masy i uczyć się od mas — mogłaby u Lenina ulec jakiemukolwiek zniekształceniu. Jest to, niewątpliwie, wynikiem osobistych walorów Lenina, ale jest również świadectwem czasów, w których burzliwa polityczna działalność mas nie pozwalała przywódcom ani na chwilę zapomnieć, kto jest ich mocodawcą.

Lenin — przywódca — niewątpliwie genialny — przemawia dziś do nas ze swoich dzieł przede wszystkim jako mandatariusz klasy robotniczej. To, co nazywamy dziś „więzią z masami", Lenin stosował i realizował nie jako chłodno wykoncypowaną zasadę, lecz jako nieuniknioną konsekwencję marksistowskiego programu i jako podstawowy warunek urzeczywistnienia tego programu.

Bliskość z ludźmi, ciekawość ludzi, stałe i różnorodne kontakty z różnymi środowiskami, „atakowanie" życia nie w pojedynkę, lecz wraz z masami, po myśli mas — to u Lenina nie punkt regulaminu, a norma działalności rewolucjonisty. Lenin zaprotestowałby zapewne, gdybyśmy za jego życia normę tę nazywali „leninowską". Uszanujmy więc Lenina i powiedzmy sobie: jest to norma, która zrodziła się historycznie wraz z ideą socjalizmu. Od chwili gdy socjalizm przestał być wizją marzycieli stało się jasne, że jego twórcą i głównym bohaterem jest klasa robotnicza, masy pracujące.

Nic nie było tak obce Leninowi, jak szablon, rutyna czy sztywna pedanteria. Nic też nie było mu równie nienawistne, jak drobnomieszczańskie ciągotki ku anarchii, ku jakiejś nie poddającej się żadnym kryteriom „wolnej woli". W tych dwóch kierunkach nie trudno dojrzeć sprzeczność. Z jednej strony: przeciwko szablonowi za twórczą swobodą, z drugiej zaś: przeciwko „wolnej woli", za rygorem i dyscypliną.

Nie koniec na tym. Jeśli się dobrze przyjrzeć, takich sprzeczności znaleźć można więcej. Oto Lenin powiada że główną zasadą rządzenia jest kolegialne kierownictwo, a równocześnie — jedno osobowa odpowiedzialność. Albo np. zasada centralizmu demokratycznego: z jednej strony jak najpełniejsza demokracja, z drugiej zaś centralizm, który może stać się tej demokracji hamulcem.

Cóż więc — galimatias, niekonsekwencja? Nieraz zarzucano to Leninowi i leninizmowi. Zarzucali mu to nie tylko wrogowie, lecz niekiedy po prostu ludzie, którzy widzieli budownictwo socjalizmu jak uroczysty pochód w takt pobożnych życzeń, którzy nie potrafili zrozumieć złożoności procesu rozwoju społecznego, a zwłaszcza złożoności okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu. A przecież sprzeczności zawarte w tych kilku wymienionych wyżej leninowskich zasadach rządzenia są niczym innym jak odbiciem obiektywnej złożoności stosunków, w jakich proletariatowi wypada rozpoczynać budownictwo socjalizmu. Są w nich zawarte zarówno podstawowe zasady komunizmu — a więc pełna demokracja, jak i swoistości stosunków zachodzących między klasami a partiami i w ramach samych klas i partii — a więc surowa dyscyplina partyjna, a więc konieczność jednoosobowej decyzji, przymusu a nawet przemocy. Tylko rozpoznanie tych sprzeczności, ciągła analiza ich wzajemnego stosunku, analiza oparta — jak uczy Lenin — o „bezspornie udowodnione fakty" — pozwala nam poruszać się wśród zawiłości tego okresu.

Ale zostawmy teoretyczne rozważania i przyjrzyjmy się rzeczywistości. Trudno dziś mówić np. o centralizmie demokratycznym w oderwaniu. Jesteśmy w tej sytuacji, że możemy i musimy skonfrontować zasadę z praktyką, a praktyka pokazała, że samo uznanie centralizmu demokratycznego nie uchroniło KPZR, a również i naszej partii, od wypaczeń, że nie zagwarantowało demokratyzmu, przechylając szalę na stronę centralizmu. A centralizm bez demokracji musiał w wyniku dać to, co w jakimś olbrzymim skrócie nazywamy „kultem jednostki". Czy oznacza to nieprzydatność zasady centralizmu demokratycznego?

Nie bądźmy pochopni w sądach. W gruncie rzeczy to, co uważaliśmy u nas dotychczas za centralizm demokratyczny, było centralizmem demokratycznym co najwyżej pod względem formy. Mówiliśmy: wybory — a tolerowaliśmy mianowanie. Mówiliśmy: dyskusja — a tolerowaliśmy obwoływanie bez dyskusji każdego, kto próbował mieć inne zdanie — odchyleńcem, antymarksistą itp. Mówiliśmy: podporządkowanie mniejszości większości — a osiągaliśmy często tę większość nie drogą przekonywania, lecz drogą formalnego organizowania większości. Mówiliśmy: więź z masami, a tolerowaliśmy biurokrację w związkach

Śladem artykułu:
»Konwojent czy zaopatrzeniowiec«

Interes handlu a nie kilometry

Artykuł dyskusyjny pt. „Konwojent czy zaopatrzeniowiec" wydrukowany w „Głosie" z dnia 22 marca br. wywołał duże zainteresowanie wśród pracowników handlu i transportu. Otrzymaliśmy listy, w których czytelnicy podejmują dyskusję na ten temat.

Oto co pisze Jerzy Rodzik, kierownik stacji PKS w Szczecinku.

„W artykule zostało poruszone bardzo ważne zagadnienie, wymagające od dawna rozwiązania. Powołanie do życia PTHW było słuszne i celowe. Przedsiębiorstwo to skupiło w swych rękach rozdrobniony dotychczas w różnych instytucjach handlowych tabor. Uruchomiono tam dobrze wyposażone warsztaty techniczne i stworzono właściwe warunki eksploatacji pojazdów mechanicznych. Jednak przerzucenie na to przedsiębiorstwo całego zaopatrzenia sklepów uczyniło z niego faktycznie jeszcze jedną jednostkę handlową, a nie przdsiębiorstwo transportowe. Spowodowane to zostało przede wszystkim „przyszyciem" konwojentów do transportu. Tymczasem ludzie ci nie mają wiedzy z zakresu towaroznawstwa i bardzo często popełniają omyłki przy zdawaniu i przyjmowaniu towaru. Jest to tym bardziej niesłuszne, że instytucje handlowe mają przecież swoich branżowych zaopatrzeniowców.

Nieżyciowe jest również uzależnienie wysłania samochodu po towar dopiero po złożeniu w transporcie rachunku. Tymczasem bardzo często towary trzeba natychmiast po wyfakturowaniu odebrać z magazynu.

Moim zdaniem błędnie również zorganizowano w PTHW sprawę transportu towarów z hurtowni do placówek handlowych znajdujących się w innych miastach.

Wygląda to w ten sposób, że zaopatrzeniowiec przedsiębiorstwa transportowego jedzie koleją do hurtowni, tam fakturuje towar i wraca również koleją z powrotem, by przekazać faktury miejscowej ekspozyturze PTHW. Ta zaś dopiero wysyła samochód z konwojentem po odbiór towaru Nierzadko dzieje się to dopiero po kilku dniach. Składanie faktur do tej placówki PTHW w mieście, gdzie znajduje się hurtownia poważnie usprawniłoby pracę.

Na skutek polityki PTHW nie przestrzegana jest również zasada, by towary do dalszych miejscowości przesyłać pociągami. W pogoni za wykonaniem planu w tonokilometrach PTHW wysyła jednego dnia po kilka samochodów ze Szczecinka lub Koszalina do Słupska. Pojazdy te jadąc do hurtowni nie mają najczęściej żadnego ładunku. Nie było zaś wypadku, by który z kierowców zgodnie z przepisami zgłosił się w placówce spedycyjnej PKS dla uzupełnienia ładunku. Niedostateczną uwagę na obniżkę kosztów własnych transportu zwracają same przedsiębiorstwa handlowe np WPHS ze Słupska i Koszalina powinny żądać, by papierosy ze Szczecinka wysyłano im pociągiem. Tak samo Centrala Odzieżowa ze Słupska powinna towary do hurtowni w Szczecinku wysyłać wagonami.

Chcę dodać, że w PKS-ie odpowiedzialny za odbiór i zdanie towaru jest pracownik danej instytucji a nie nasz, co zdaje egzamin.

JERZY RODZIK
PKS Szczecinek

Pełnomocnicy od... gadania

czyli

o paru problemach osadnictwa rybackiego

Według opracowań Morskiego Instytutu Rybackiego, łowiska przybrzeżne na odcinku od Łeby do Świnoujścia mogą w ciągu roku wydać od 7 — 8 tys. ton ryb. Zasoby łowisk terytorialnie należących do województwa koszalińskiego oblicza się na 4 tys. ton w ciągu roku (wartości 17 milionów złotych). Dla rybołówstwa kutrowego i dalekomorskiego nie jest to cyfra atrakcyjna. Natomiast w rybołówstwie łodziowym oznacza ona dobre warunki życia dla bardzo wielu rodzin rybackich, nie mówiąc już o korzyściach dla gospodarki narodowej wynikających z dostarczania na rynek tej masy ryb w różnych gatunkach oraz z zagospodarowania całego wybrzeża.

A więc z zasadniczych względów „gra warta świeczki". Jedna tylko osada rybacka Rowy mająca najlepsze warunki rozwoju mogłaby przy stosunkowo niewielkich nakładach dać poważne ilości ryb. Dotychczas odławia się tam do 100 ton ryb rocznie. Przez wyposażenie rybaków w 20 łodzi motorowych i przy innych inwestycjach w porcie na ogólną sumę około 4 milionów złotych połowy mogłyby wzrosnąć od 700 do 1200 ton ryb rocznie. Środki włożone w inwestycje wróciłyby się w ciągu dwu lat.

Osada Uniesty, gdzie koniecznym jest tylko powiększenie taboru do 10 łodzi (są 3), mogłaby dać rocznie 300 ton ryb, wartości 700 tys. zł wg cen skupu.

Przytoczone cyfry nie są żadną rewelacją. Znają je zainteresowane instytucje gospodarcze i urzędy. Od dłuższego czasu próbują nawet coś robić, by rozwiązać ten bardzo istotny dla właściwej gospodarki morskiej problem. Tylko, że to „coś" co się robi w żadnym wypadku nie gwarantuje radykalnego i co najważniejsze szybkiego rozwiązania sprawy. Od dwóch lat mówi się o konieczności rozwinięcia akcji osadniczej na wybrzeżu i przez cały ten czas w zasadzie nic konkretnego nie zrobiono, by akcja ta miała realne możliwości powodzenia. Owszem, wydano sporo pieniędzy na remonty budynków, zwerbowano 40 osadników, ale zapomniano, że ci ludzie chcą przyjechać nie tylko po to, by zamieszkać w ładnych budynkach, a przede wszystkim, by mieć warunki do pracy.

Koszaliński Urząd Morski w ubiegłym roku wydał ponad 700 tys. zł na remont 10 budynków i za tę sumę uzyskał 30 mieszkań rodzinnych oraz 3 pokoje dla kawalerów. W bieżącym roku przyznano znów kredyt w wysokości 1015 tys. złotych na remonty dalszych budynków.

Jak wspomniałem już, akcją osadnictwa rybackiego zainteresowanych jest kilka instytucji i urzędów. Powołały one swych pełnomocników. Jest pełnomocnik Ministerstwa Żeglugi, Krajowego Związku Spółdzielń Rybołówstwa Morskiego, w KUM-ie tą sprawą zajmują się dwie osoby, podobnie chyba jest w SUM-ie i GUM-ie.

Zjeżdżają się oni na różne odprawy, radzą, dyskutują, a w gruncie rzeczy za każdym razem jest tam przysłowiowa „drętwa mowa".

Na ostatniej naradzie, która trwała 5 godzin, ustalili nawet, że będą zbierali się co miesiąc, ale równocześnie zmuszeni byli stwierdzić, że posiadane budynki będą wykorzystane dopiero po uzyskaniu taboru pływającego. A jak wskazują wszystkie znaki na niebie i ziemi, taboru w najbliższym czasie nie będzie. Nie będzie go z prostej przyczyny, że żaden zakład nie zajął się produkcją. Nie zatwierdzono nawet do produkcji żadnego modelu łodzi plażowej. Brak także małych silników. Spółdzielnia „Łosoś" otrzymała z MCZ 12 silników o sile 10 KM sprowadzonych z zagranicy bez śrub i wałków.

Problem osadnictwa rybackiego utopiono w morzu gadulstwa różnych pełnomocników będących nimi tylko z nazwy.

Aby wyremontowane budynki (z których dzieci dla zabawy wybijają szyby, bo za 30 zł miesięcznie nikt nie jest w stanie ich upilnować), nie stały bezużytecznie, trzeba wreszcie poważnie zająć się sprawą osadnictwa rybackiego i zagwarantować właściwe jej rozwinięcie. Tą gwarancją będzie rozpoczęcie produkcji łodzi, bo na kajakach nikt jeszcze zawodowo ryb nie łowił.

(wł)

Niezwykła książka

Zachodnio-niemiecka firma wydawnicza wydała książkę, w której mieści się... akwarium. Jest to worek ze sztucznego tworzywa, wypełniony wodą, w której pływa sztuczna rybka. „Akwarium" to wklejone jest na ostatniej stronie książki, a pozostałe kartki są tak wysztancowane, że rybka ukazuje się we właściwym miejscu.

Fot. — CAF

normach

wodowych, które uważamy za jedną z najważniejszych transmisji partii do mas.

Nie przestrzegaliśmy zasadniczych elementów centralizmu demokratycznego i nie ma się co dziwić, że nam centralizm demokratyczny „nie zagrał".

W wielu dyskusjach towarzysze postulują: musimy znaleźć taką formę organizacyjną, taki zespół gwarancji, które absolutnie i nieomylnie zagwarantują demokrację wewnątrzpartyjną. Chciałoby się posiąść taki instrument, który z nieomylnością bezpiecznika transformatorowego będzie sygnalizował nam alarmowym dzwonkiem: „Towarzysze uwaga! — przesadziliście w tym doszukiwaniu się wroga, a demokracji grozi niebezpieczeństwo", albo: Towarzysze! Zagapiliście się, za dyskutowaliście się, a tymczasem wróg nie śpi".

Byłoby zapewne wygodnie z takim instrumentem, ale czy można go sporządzić? Nie ulega wątpliwości, że musimy za wszelką cenę stworzyć maksymalnie dużą ilość dobrych instytucji, przepisów, praw które, niezależnie od złej czy dobrej woli ludzi, chronić nas będą od wypaczeń, od zbiurokratyzowania.

Jednakże trzeba sobie zdać sprawę, że póki działamy w warunkach dość skomplikowanych, a polityczna działalność jest działalnością ludzi — zawsze mogą być i będą tendencje do przeginania pałki w jedną czy drugą stronę centralizmu demokratycznego, w jedną czy drugą stronę dyktatury proletariatu. Będzie to wyrazem rzeczywistych sprzeczności tkwiących w samym centralizmie demokratycznym i w samej dyktaturze proletariatu. Sprzeczności nieuniknionych, ale nie antagonistycznych, możliwych do rozwiązania, ale tylko drogą ścierania się poglądów, jawnych metod rządzenia, rzeczywistego udziału mas w tym rządzeniu. Lenin mówił: „Demokratyzm polega nie na tym, aby masy po znajomości ufały poszczególnym swoim przedstawicielom, lecz na tym, aby najszersze masy same świadomie zabierały głos co do istoty najważniejszych kwestii".

X Zjazd KPZR w 1921 roku był przedostatnim Zjazdem, w którym uczestniczył Lenin. Sytuacja młodej Republiki Radzieckiej była rozpaczliwa: wojna domowa, głód, zniszczenie, brak jakichkolwiek doświadczeń i wzorów budownictwa socjalizmu, drapieżne otoczenie kapitalistyczne. Partię zaś nękały walki frakcyjne, groziło rozbicie jedności. Lenin pisze wówczas projekt rezolucji Zjazdu. Uważa frakcyjność za największe niebezpieczeństwo dla rewolucji, domaga się rozwiązania wszelkich opozycyjnych grup, które organizują się na oddzielnej platformie. Ale jednocześnie Lenin uważa:

„Bezwarunkowo niezbędna krytyka braków partii powinna być tak postawiona, by wszelki praktyczny wniosek natychmiast bez jakiejkolwiek zwłoki, w możliwie najdokładniejszej formie kierowany był do rozpatrzenia i decyzji... organów partyjnych... Zjazd poleca regularnie wydawać Biuletyn Dyskusyjny i inne wydawnictwa zbiorowe".

Proponując natychmiastowe rozwiązanie frakcji, m. in. również tzw. „Opozycji robotniczej", Lenin uważa jednakże, że „w sprawach, które przykuwały do siebie szczególną uwagę, np. w sprawie grupy tzw. opozycji robotniczej... wszelkiego rodzaju rzeczowe wnioski powinny być rozpatrywane z największą uwagą i sprawdzane w pracy praktycznej".

A więc, nawet w warunkach jeszcze na wpół wojennych, w obliczu grożących klęsk, Lenin, uważając surową dyscyplinę partyjną i jedność partii za warunek istnienia Republiki Radzieckiej, nie widział tej jedności jako martwą jednomyślność. Pobudzać do dyskusji, wysłuchiwać i rozważać wszystkie głosy; brać pod uwagę wszystko, co „przykuwa uwagę mas" — to był leninowski styl, leninowska norma.

• • •

Można powiedzieć: przestrzeganie leninowskich norm — to przestrzeganie demokracji wewnątrzpartyjnej, przestrzeganie kolegialności kierownictwa, przestrzeganie dyscypliny partyjnej itd. itd. Ale wiemy przecież z praktyki jak to bywa. Można zwoływać dziesiątki zebrań egzekutywy i uważać, że w sprawie kolegialności wszystko jest w porządku, choć zebrania te są bezpłodne; można zwoływać dziesiątki zebrań, na których dziesiątki ludzi starym zwyczajem będą wygłaszać stek frazesów i mieć formalnie spokój (przecież była dyskusja!), mimo iż wiadomo, że ludzie na zebraniu nie mówili tego, o czym mówią poza zebraniem i co ich nurtuje; można zachęcać do krytyki i uważać, że stosuje się w ten sposób leninowskie normy życia partyjnego, a równocześnie protokoły z tych zebrań chować do kasy ogniotrwałej, w myśl zasady „ty mów, a ja zdrów", można, powołując się na leninowskie normy, ogłosić kogoś np. oportunistą (Lenin przecież też zarzucał nieraz i niejednemu oportunizm, szowinizm) i nie pamiętać lub nie chcieć pamiętać, że w kilkudziesięciotomowym zbiorze leninowskim nie znajdzie się ani jednego wystąpienia, w którym by Lenin zarzucił komuś odstępstwo od marksizmu czy błąd polityczny, nie uzasadniwszy tego obszernie i szeroko tak, by nie tylko przeciwnik poczuł siłę argumentacji, lecz by i masy mogły ocenić: kto ma rację.

Dla Lenina — celem, najwyższą racją była sprawa wyzwolenia człowieka. Rewolucję zaś uważał tylko za instrument do zdobycia tego celu. Uczył się wraz z partią doskonalenia tego instrumentu, kształtowania go w zależności od konkretnej sytuacji — nigdy nie zapominając, jakiemu ma służyć celowi.

A więc, dla stosowania leninowskich norm nie wystarczy znajomość tego, co należy, a czego nie należy robić. Trzeba ze wszech sił przestrzegać, by nie były one leninowskimi tylko z formy, lecz by wypełniała je leninowska treść. Wypełnionym treścią słowom „leninowskie normy życia partyjnego" nie grozi zużycie, wyświechtanie. Będą nam długo pomagać w naszej walce, wzbogacając się wciąż nowymi treściami, zgodnie z obiektywnym prawem rozwoju.

MARIA WOŁODARSKA

Nasz felieton

Knur — zwierzę poczciwe

Knurowi — trzeba to powiedzieć od razu — było wszystko jedno. Obdarzony przez naturę charakterem prostym i nieskomplikowanym — pretensji nie wnosił. Mimo, że dla świńskiej kopulacji jest podobno niezbędny. Z Centralą natomiast — wprost przeciwnie. I pewnie dlatego upominała się na (wieprzowy) gwałt. Wobec tego spółdzielnia produkcyjna „Proletariat" w Będzichowie napisała do Centrali tak:

„Szanowna Instytucjo!

Upominacie się u nas o sumę złotych 1 179 76. Uprzednio zapłaciliśmy rachunek 1 211 12 zł za knura nr 1 533, przelew 100 825 z 30. X. 54 r. Potem dostaliśmy rachunek 1 179 76 zł za knura nr 1 815. My otrzymali jednego knura, a nie dwa i za jednego zapłacili. Więc my tę sumę przeksięgowali z rachunku na rachunek i wyszła nam różnica 31,36 zł i tę różnicę COZH zmuszona jest przekazać nam na nasze konto. O ile wam to jest niejasne, to prosimy zwrócić nam 1 211,12 zł, a my wam przekażemy 1 179,12 zł".

Z tych słów wynika niezbicie, że dla spółdzielni była to sprawa jasna, jak oczy młodego warchlaka. W Centrali natomiast list przeczytano, ale żaden z urzędujących tam mędrców nie potrafił zrozumieć o co chodzi. I z tej prostej to przyczyny — że zaczniemy słowami dziadzia Fredry — sprawa powędrowała do adwokata Milewskiego, który nałożył na nos okulary i w pozwie, wniesionym do sądu, nie omieszkał zaznaczyć:

„Gdyby nawet jednak przyjąć, że orzeczenie było wymagalne, to i tak potrącenie jest niemożliwe. Potrącenie w okresie, kiedy nie toczy się jeszcze postępowanie sądowe między stronami, winno nastąpić w formie oświadczenia woli dłużnika o potrąceniu. Formę tego oświadczenia woli regulują przepisy ogólne prawa cywilnego. Takie oświadczenie woli w okresie poprzedzającym wytoczenie sprawy sądowej nie nastąpiło. W szczególności za takie oświadczenie woli nie można uważać pisma RZS „Proletariat" do KPOZH. Jeżeli w ogóle można coś z tego zrozumieć, to tylko to, że RZS „Proletariat" żywi określone, choć trudno uchwytne pretensje do KPOZH i składa cały szereg alternatywnych PROPOZYCJI (podkreślenie adwokata) rozwiązania problemów spornych. Są to tylko PROPOZYCJE (podkr. adw.), a nie stanowcze oświadczenia woli. Przyjąć zatem należy, iż potrącenia w okresie poprzedzającym wytoczenie sprawy sądowej pozwany nie dokonał (abstrahując już, co miałem zaszczyt wywieść w pkt. 3a niniejszego pisma, że potrącenie nie byłoby dopuszczalne)".

Tak prostymi słowy, odrzucając precz prawnicze kruczki, w sposób jasny i wyraźny sprecyzowane poglądy padły w Sądzie Powiatowym w Słupsku na podatną glebę. Dorodne ziarna służbowej elokwencji zakiełkowały. Zaczęła się polka o 31 złotych i 36 groszy. Spółdzielcy biegali z rozprawy na rozprawę. Dwa lata z okładem trwała procedura w sprawie knura. Aż wreszcie jakaś litościwa dusza pchnęła ją do Sądu Wojewódzkiego. Tu zbadano wszystko od początku, rozmieniono ją na drobne, po czym z należytą powagą, orzeczono, że należy:

1) Wyrazić zgodę na cofnięcie pozwu.

2) Postępowanie umorzyć.

3) Zasądzić od powoda na rzecz pozwanego 80 (osiemdziesiąt) złotych tytułem kosztów procesu.

I kazano jeszcze, żeby akta knurzej sprawy przechowywane były przez lat 30 (trzydzieści) na trwałą rzeczy pamiątkę i potomnym ku przestrodze.

Tak w sposób archiwalny i mało tragiczny zakończyła się sprawa knura. Chociaż nie zupełnie. Bo zapomnieliśmy przecież o głównym bohaterze niniejszej opowieści. Cóż przez ten czas działo się z uroczym knurkiem? Ano nic! Knur — zwierzę poczciwe! Nie obchodził go — jak mówią wtajemniczeni — ani adwokat, ani pozew, ani procedura, ani sąd. W ciągu dwóch lat, kiedy wałkowano sprawę, wyrósł, zmężniał i wyszlachetniał. Nie przejmował się procesem, tylko pracowicie, systematycznie, bez względu na pogodę i kurs dolara robił swoje...

BOGDAN KUJAWA

Aktualności z NRD

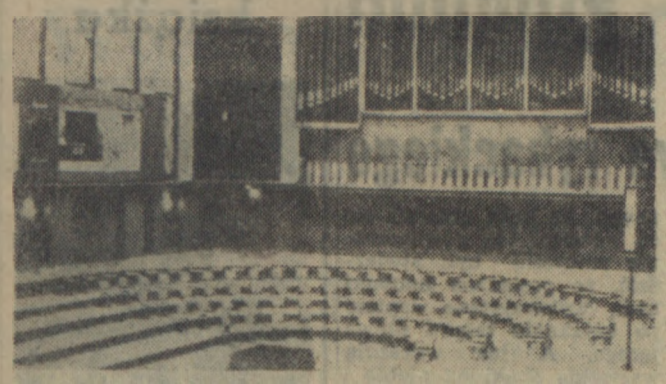

Duża sala nadawcza Państwowego Komitetu Radiowego w Berlinie, Nalepastrasse, zniszczona przez pożar w dniu 16 lutego 1955 r., została odbudowana według najnowszych założeń.

Nowy typ samochodu IFA „P 70" produkcji państwowych zakładów samochodowych AWZ Zwickau.

Co słychać w Niemczech zachodnich?

NIEWESOŁY WYNIK

Przeprowadzona przez Instytut badania opinii publicznej w Allensbach ankieta wśród 2600 mieszkańców Niemiec zachodnich przyniosła „przerażające" dla odwetowców wyniki.

Na pytanie: „Czy wiesz, co oznacza linia Odra — Nysa, jakie tereny ona oddziela", tylko 22 proc. zapytanych było w stanie dać w pełni właściwą odpowiedź, a 24 proc. — częściowo słuszną. 38 proc. odpowiedzi świadczyło, że zapytani nie wiedzą nic o tej granicy...

„Aby zbadać bliżej ten ponury wynik — pisze tygodnik „Welt am Sonntag" — Instytut podzielił zapytanych według grup wieku. Ale i tutaj rezultat był podobny do poprzedniego. 44 procent błędnych odpowiedzi pochodziło od osób w wieku lat 30 do 60".

(mt)

TĘPI UCZNIOWIE

Zachodnio-niemiecki „Die Welt" informuje czytelników, że rząd NRF przeznacza w budżecie milionowe sumy „na przeszkolenie społeczeństwa w zakresie militarnego sojuszu z wolnymi mocarstwami".

Nie wszyscy — jak widać — w Niemczech zachodnich rozumieją potrzebę tego sojuszu tak dobrze jak kanclerz boński. Trzeba ich doszkolić.

(e)

DWA OBLICZA

Jedno z kin hamburskich wyświetla film „Skandal w Pałacu Sportowym". Kiedy film idzie w nocnym programie — dla dorosłych — reklama głosi: „Pokaz gangsterskich metod i boksu światowej klasy". Kiedy wyświetlany jest dla młodzieży, to okazuje się, że jest to „pokaz sportowego ducha i walki fair". I tak właściciel kina jest w porządku i kasa jest pełna.

(e)

Bluzka koronkowa z państwowych zakładów konfekcji damskiej w Plauen.

Odpryski

MIANOWANY W NIEBIESIECH

Profesor H. J. Strauss z Orange Free State University uznał za stosowne stwierdzić, że „premier Strijdom (Unia Południowo-Afrykańska) jest panującym, którego władza pochodzi od Boga".

Jak to więc jest, panie profesorze, czy jeśli nastąpi zmiana na stanowisku premiera, to należy sądzić, że stało się tak dlatego, iż Bóg się pogniewał na prezesa rady ministrów i z tego powodu diabli go wzięli?

ZDZIWIENIE

„Dziwne — stwierdza na łamach „Daily Express" mister Donald Edgar — że Amerykanie, bidni Amerykanie, którzy tak wiele pomagali Grekom od 1947 roku — są obecnie (w Grecji) tak samo niepopularni jak Brytyjczycy".

Dziwne? Czyżby? Może właśnie dlatego, że tak wiele p o m a g a l i ?

I RZECZYWIŚCIE...

W wydawanym przez amerykańską służbę informacyjną w Londynie „The American Negro Today" można znaleźć następującą informację: „Jeden z Południowo-Afrykańczyków, bawiących w Stanach Zjednoczonych stwierdził: „Nie znalazłem nigdzie tego Południa (chodzi o południowe stany USA, gdzie dyskryminacja Murzynów jest szczególnie nasilona — przyp. red.), gdzie Murzyni są linczowani... Obecnie zaczynam wątpić czy to Południe w rzeczywistości jeszcze istnieje".

A my wątpimy czy ów Południowo-Afrykańczyk w rzeczywistości był na Południu Stanów Zjednoczonych.

SPARTAŃSKA PROSTOTA

Australijski „San Herald" pisze, że „Nizam z Hajderabadu, liczący sobie 71 lat, żył zawsze w spartańskiej prostocie". A jak wyglądała ta prostota, dowiadujemy się z następnego zdania: „Fortuna Nizama oceniana jest na ponad 12 milionów funtów rocznego dochodu. Ma on kolekcję biżuterii wartości 375 milionów funtów... cztery żony, szesnaście nałożnic, 36 dzieci".

Jeżeli to się nazywa spartańska prostota, to przy dwóch żonach, ośmiu nałożnicach, 18 dzieciach i 3 milionach funtów rocznego dochodu Nizam będzie chyba żył jak asceta, co?

Mat.

Legenda i prawda o Konstytucji 3 Maja

Wokół Konstytucji 3 Maja z biegiem lat urosła cała legenda. Już współcześni mieli co do niej mocno podzielone zdania. Zwolennicy dawnego porządku uważali ją za przekreślenie ich „swobód" szlacheckich, inaczej mówiąc warcholstwa i anarchii, natomiast postępowy odłam oświeconego społeczeństwa polskiego widział w niej szczyt humanistycznej myśli. W okresie zaborów Konstytucja Majowa stała się świętością narodową. Ludzie należący do obozu reakcyjnego (Adam Czartoryski i Stronnictwo Hotelu Lambert, a później endecja) upatrywali w niej kwintesencję prawdziwie narodowej, polskiej myśli politycznej, której niczego dodać ani ująć nie można — natomiast rewolucyjni działacze XIX w. (Towarzystwo Demokratyczne Polskie) widzieli w Konstytucji Majowej jej klasowe ograniczenie.

W świetle bezstronnych badań historycznych, niewątpliwą zasługą Konstytucji 3 Maja jest to, że była ona pierwszą próbą uzdrowienia zanarchizowanego szlacheckiego państwa, a jej niedostatkiem — połowiczność podjętych reform. Niemniej jednak w perspektywie czasu Konstytucja Majowa stała się jednym z milowych słupów postawionych przez naród polski na drodze swej historii. Zdawali sobie zresztą z tego sprawę jej twórcy.

„Dotąd poczynione w rządzie naszym ustawy i odmiany przyrównać można do głazu marmuru, w którym snycerz przedniejsze tylko części z gruba oznaczył i ociosał, nie było życia, ogólna tylko ustawa konstytucyjna tę całość, to życie dzień nadać mogła. Od dawna w tajemnicy najprzód pracowano koło czynu tego" — notuje w swych pamiętnikach Niemcewicz. Z równą usilnością pracowano nad przygotowaniem opinii publicznej: „Starano się przygotować umysły w stolicy i w kraju, miotając pośmiewisko na dawne przesądy (Niemcewicz ma tu m. in. na myśli swoją sztukę „Powrót Posła"), zalecając mające nastąpić zbawienne odmiany (mowa o działalności Kołłątajowskiej „Kuźnicy"). Wtenczas to zaczęła wychodzić „Gazeta Narodowa i Obca"... Pierwszy raz zaczęto zdawać sprawę z toczących się materyi na Sejmie, kłaść wyjątki ważniejszych głosów..."

Uchwalenie Konstytucji nie odbyło się bez protestów:

„Drugiego maja 1791 r., gdy cała treść Ustawy z 3 Maja głośna się stała, rozeszła się wieść, jakoby zbrojną ręką przeciwić się jej chciano. Kołłątaj, referendarz naonczas koronny, przez Konopkę, Dembowskiego i Dekerta pobudził mieszczan warszawskich, że tłumnie zgromadzili się koło Zamku Królewskiego i wszystkie przystępy do niego zajęli, głośno wołając: Wiwat Konstytucja!".

Twórcy Konstytucji nie poprzestali na otoczeniu Zamku swoimi stronnikami. Groźba rozpędzenia Sejmu przez prywatne wojska Branickich i Kossakowskich wymagała daleko energiczniejszych posunięć. Diariusz rodziny Krasińskich wspomina, że Stanisław Potocki, generał artylerii koronnej, wydał mieszczanom broń z arsenału, a wojsko wraz z armatami od samego świtu 3-go maja postawił w pogotowiu pod Zamkiem. Mimo to uzbrojeni oponenci przedostali się na salę obrad.

„Gdy król zasiadł na tronie i marszałek sesję zagaił, spostrzegłem Branickiego otoczonego rębaczami swymi — pisze Niemcewicz. — Jeden z najpoufalszych jego, zbliżywszy się, do ucha rzekł mu: — A cóż, panie Ksawery, machniemy? — Branicki pomieszany tem tylko odpowiedział słowem: — Wara! — Odtąd nie było podobieństwa opozycji".

Warchołił jedynie podszczuty przez Branickiego poseł kaliski, jurgieltnik Suchorzewski:

„Wyszedł Suchorzewski z miejsca swego, a w pośród izby sejmowej padłszy jak długi na ziemię i machając nogami i rękami, jak gdyby pływał, zbliżył się do tronu, wrzeszcząc na króla, aby nie dopuścił gwałcić świętych Rzeczypospolitej wolności. Potrzawszy się potem na nogi i uchwyciwszy dziewięcioletniego syna za rękę, rzecze: — Sobie i synowi śmierć zadać gotówem, gdyby wolność szlachecka zginąć miała!".

Oponenci jednak nie śmieli wystąpić orężnie i zerwać Sejmu wobec dwuszeregu ułanów stojących pod ścianą i otaczającego tron oddziału gwardii z księciem Józefem na czele. Drugi oddział pełnił straż sejmową u boku marszałków — jak podaje na podstawie archiwalnych źródeł Kraszewski w rozprawie „Polska w czasie trzech rozbiorów". Na sali posiedzeń każdy z oponentów otoczył się szlacheckimi zabijakami. Wszyscy posłowie byli przy karabelach, uzbrojeni jak do bitwy. Ale do bójki żadnej nie doszło.

Współcześni pamiętnikarze wspominają natomiast o krótkiej walce słownej pomiędzy zwolennikami a przeciwnikami Konstytucji. Usiłowano przenieść obrady na inny dzień i odwlec jej uchwalenie. Wówczas zerwał się milczący dotąd poseł Zabiełło:

— „Mości królu! Prosimy WKMości, abyś wezwał Stany do zaprzysiężenia całej Konstytucji!"

„Powszechny okrzyk głos ten powtórzył. Senat i posłowie ruszyli się do tronu; król i my wszyscy, z niewymownym zapałem poprzysięgliśmy, ręce do góry podnosząc. Ruszył wraz Sejm cały do katedry św. Jana, odśpiewano Te Deum laudamus przy huku dział i radosnych okrzykach niezliczonego ludu — notuje Niemcewicz. — Tegoż jeszcze wieczora „Gazeta Narodowa" o przyjęciu Konstytucji dała publiczności wiadomość; nazajutrz całą tę opisała sesję".

Stolicę ogarnęło radosne uniesienie. Cały nakład „Gazety Narodowej i Obcej" rozchwytano w mig, bito się o rozrzucone pomiędzy tłum ulotki z wydrukowanym tekstem Konstytucji. Złotnicy nie mogli podołać grawerowaniu i sprzedawaniu złotych pierścieni z wyrytą datą: „3-ci Maj" — podaje w swoich wspomnieniach Michał Czacki. „3-ci Maj" ryto na szablach, guzikach, tabakierach, haftowano na koszulach — notuje Duklan Ochocki. Rzęsista iluminacja, transparenty, cyfry królewskie splecione ze słowami „3 Maj" i „Konstytucja", okraszone mądrymi sentencjami — oto wygląd warszawskiej ulicy podczas pierwszych dni pokonstytucyjnych. Konstytucja 3 Maja stała się wydarzeniem, o którym mówiono powszechnie; nie tylko w Warszawie i w całym kraju, ale i zagranicą:

„Nie tylko naród polski przyjął z radością ustawę tę; co tylko było w Europie mężów cnotą, światłem i zasługami znakomitych, pospieszyli wszyscy z oddaniem hołdu i pochwał królowi oraz narodowi za tak ważne dzieło".

Chwalono ją w parlamencie angielskim ustami Edmunda Burke, Foxa i Mackintosha. Życzliwe głosy odezwały się w Zgromadzeniu Narodowym Francji. Z powściągliwym uznaniem wspominał o wprowadzonych przez Polskę reformach Amerykanin T. Paine, autor słynnego traktatu „O prawach człowieka". W perspektywie czasu Konstytucja 3 Maja doczekała się pozytywnej oceny Karola Marksa, który nazwał ją „pierwszą próbą reformy", drogą do rewolucji agrarnej krajów położonych pomiędzy Bałtykiem a Morzem Czarnym.

Jednym z najdonioślejszych artykułów Konstytucji był artykuł V „Ustawy Rządowej" — jak brzmiała jej oficjalna nazwa: „Wszelka władza społeczności ludzkiej początek swój bierze z narodu". Naród miał powoływać do pełnienia funkcji państwowych trzy organa: władzę ustawodawczą — Sejm; władzę wykonawczą — rząd z królem na czele i władzę sądowniczą, tj. wybieralne przez naród magistratury. Ustawa majowa dopuściła do rządów mieszczan, przyniosła niejakie ulgi chłopom, utrzymując ich jednak w stanie poddaństwa, uporządkowała sprawy skarbu i wojska, bezpieczeństwa publicznego i oświaty, zniosła warcholskie „liberum veto", powzięła wreszcie doniosłą uchwałę o wprowadzeniu co 25 lat poprawek do tekstu Konstytucji.

„Porównując Ustawę tę z tymi, które bieg czasu, a z nim rozprzestrzeniające się coraz światło powszechnie innym nadało później narodom, wyznać należy, iż wiele jeszcze podług pojęć dzisiejszych nie dostawało polskiej, mianowicie tej wielkiej zasady, że w obliczu prawa każdy człowiek jest sobie równym — pisał później Niemcewicz. — Lecz ktokolwiek przenieść się zechce w owe czasy, przyznać powinien, że Sejm 1791 r. w położeniu swoim czyniąc nie co chciał, lecz co mógł, zostawił następcom swoim sposobność udoskonalenia swego dzieła".

Nieprzerwanym łańcuchem radykalizowania Konstytucji Majowej były takie uchwały, jak akt Insurekcji Kościuszkowskiej i Uniwersał Połaniecki biorący chłopów w obronę prawa; jak stanowiące dalszy krok na drodze postępu konstytucje Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego — oparte o Kodeks Napoleoński, a jednocześnie nawiązujące do tradycji 3-majowych.

Wśród ogniw tego łańcucha wymienić należy projekty reform włościańskich wysunięte w Manifeście „Towarzystwa Demokratycznego Polskiego" w 1836 r.; postulaty socjalne Edwarda Dembowskiego, bohatera powstania krakowskiego 1846 roku, program „Czerwonych" w okresie powstania styczniowego; działalność „Pierwszego Proletariatu" i długie lata ciężkich zmagań i walk robotniczych, zakończonych zwycięsko Konstytucją Polski Ludowej. Konstytucją, która, nawiązując do najszczytniejszych postępowych tradycji narodu polskiego, m. in. do Konstytucji 3 maja, stwierdza, że „władza należy do ludu pracującego miast i wsi", innymi słowami — do narodu.

A. CZERMIŃSKI

Gwardia wraca na drogę wszechstronnego rozwoju

Niedawno działacze i sportowcy ZS Gwardia w Koszalinie obradowali na III Wojewódzkiej Konferencji sprawozdawczo-wyborczej.

Delegaci kół z całego województwa wskazali na wiele osiągnięć swego zrzeszenia, przeanalizowali obecną sytuację, nie szczędzili słów krytycznych pod adresem instancji wojewódzkiej, wysuwając szereg wniosków, które dla nowych władz zarządu wojewódzkiego winny służyć pomocą w opracowywania planu do dalszej pracy.

Gwardia obejmuje swym zasięgiem znaczną ilość członków w podległych jej jednostkach wojskowych i organach milicji obywatelskiej.

Zdawałoby się, że sport powinien rozwijać się pomyślnie w tym zrzeszeniu. Warunki materialne i baza sprzętowa przemawiają za tym. Było tak dawniej.

Od pewnego czasu w Gwardii jednak nastąpił pewien zastój w rozwoju dyscyplin sportowych. Co było przyczyną tego? Instrukcja ZG ZS Gwardia określała, że zarząd wojewódzki ma zwrócić szczególną uwagę na rozwój sekcji piłki nożnej. Wynikiem tego odgórnego zarządzenia było rozwiązanie sekcji siatkówki, koszykówki, czy kolarstwa. Członkowie tych sekcji przeszli do innych kół.

Ale warszawska decyzja nie jest głównym powodem zahamowania pracy sportowej w zrzeszeniu.

Dyskutanci wskazywali na niedostateczną, mało operatywną pracę zarządu wojewódzkiego. Do rzadkości należało np. odbywanie posiedzeń kierownictwa Gwardii. Stąd też słaba znajomość terenu i niewystarczająca pomoc dla kół.

Kierownictwo zarządu wojewódzkiego przejawiało mało troski o zabezpieczenie zawodnikom odpowiednich warunków treningowych. Tak było np. z ping-pongistami. Kiedy trzeba było wyjechać na zawody centralne do Łodzi, wybrało się pierwszych lepszych z brzegu, bez uprzednich eliminacji i wystarczającej zaprawy. Można i trzeba było oprzeć się na zawodnikach Bytowa, a nie tylko Koszalina, wówczas wzrosłyby szanse zajęcia lepszego miejsca.

Albo siatkarze. Do Lublina na mistrzostwa wyjechał „zlepek" zawodników bez przygotowania. Na 20 zespołów zajęli oni 12 miejsce.

Delegaci zwrócili uwagę na rozwój sportów wodnych, a w głównej mierze — kajakarstwa. Sprzęt kajakowy leży pod gołym niebem, bez podpórek i bez konserwacji niszczeje.

Pływacy też czekają na udostępnienie im basenu pływackiego (kryłego). Należy tylko porozumieć się z jednostką wojskową, a wówczas będzie można trenować pływanie i skoki do wody. Gwardia posiada kilku pływaków, którzy po kilkutygodniowym przygotowaniu mogą startować w lokalnej imprezie, a w niedalekiej perspektywie wystąpić przeciwko pływakom innych okręgów.

Przed nowowybranymi władzami ZW ZS Gwardia stoją poważne zadania.

Trzeba więc rozwijać istniejące sekcje i przystąpić do założenia „wymazanych" z ewidencji, żywotnych kiedyś sekcji, nawiązać do tradycji koszykarzy, powołać sekcję siatkówki i inne.

Należałoby zastanowić się nad utworzeniem przy ul. Morskiej małego ośrodka sportowego Gwardii z wybudowaniem kortów, boisk do siatkówki czy koszykówki itp.

Nowy zarząd winien zająć się również uaktywnieniem słabo pracujących kół (np. Białogard), czy szkoleniem instruktorów, których brak dotkliwie odczuwa się w kołach.

Ze sportem masowym w Gwardii też nie jest najlepiej. W wielu imprezach sportowych brak było jej przedstawicieli. Brak jest również młodych rezerw. Nic nie stoi na przeszkodzie działaczom Gwardii w objęciu szefostwa nad jakąś szkołą i prowadzeniem szkolenia młodych sportowców.

Przykład startowców, którzy zajęli się szkoleniem młodzieży, najlepiej świadczy, że patronowanie nad młodzieżą szkolną przynosi dobre wyniki.

I ten problem i sprawa kontaktu z innymi zrzeszeniami winny stać się przedmiotem zainteresowania władz zrzeszenia. Zawodników Gwardii widzimy najczęściej występujących w meczach mistrzowskich. Brak jest spotkań towarzyskich gwardzistów z reprezentantami pozostałych kół związkowych na terenie województwa.

Takie atrakcyjne spotkania mogłyby przecież przynieść obustronne korzyści.

Pamiętamy dobre wyniki koszykarzy, lekkoatletów czy strzelców Gwardii. Obecnie trzeba powrócić do tych nie tak dawnych a dobrych wzorów i pracować wszechstronnie na polu sportowym, by zrzeszenie w pełni wykorzystywało dogodne warunki rozwoju.

A. NOWACKI

Koszalińska DOBA

Prosimy o park »na teraz«

Od naszego czytelnika SW otrzymaliśmy następujący list:

„Nie tak dawno w „Głosie" zamieszczono artykuł mgr inż. Z. Maciejewskiego o przyszłym wyglądzie i zagospodarowaniu koszalińskiego parku.

Wyobraźnia architekta rysuje przed nami piękne aleje, skarpy, schody, wysoką i niską zieleń. Poszedłem zobaczyć jak obecnie wygląda park. Co dostrzegłem? Otóż w przyszłym centrum, obok pięknej alei wiodącej wąwozem od ulicy Kościuszki w głąb parku (obok strzelnicy), zrobiono nie mniej nie więcej tylko... wysypisko śmieci.

Zwożone śmieci tworzą wysepki i piramidki wśród pięknych (rzeczywiście) drzew i krzewów. Pachną przy tym zupełnie niepięknie.

Nim więc przystąpimy do realizacji szeroko zakrojonych planów, warto wpierw chociaż trochę pomyśleć o parku „na teraz".

Dokąd idą listy

Dziwne pytanie? Najpierw ludzie je piszą, potem wkładają do kopert, koperty adresują i... wysyłają. Praktycznie to wygląda w ten sposób, że po prostu wrzucają listy do czerwonych skrzynek znajdujących się na rogach niektórych ulic. Na skrzynkach tych jeżeli nie są bardzo stare (!) można odczytać: „skrzynka pocztowa". Ale nie o to chodzi. Po wrzuceniu do takiej skrzynki list powinien wędrować do adresata. Niestety nie zawsze, bo ze skrzynki pocztowej przy ul. Zwycięstwa listy idą, a raczej upadają na chodnik. Wypadek taki miał np. miejsce w ub. niedzielę o godz. 17.

Tajemnica milczących głośników

Wielu posiadaczy głośników użala się, że w niektórych dzielnicach naszego miasta głośniki słychać bardzo słabo, a najczęściej milczą one zupełnie.

Powiatowy Zarząd Łączności pointormował nas, że dzieje się tak dlatego, iż linie radiofoniczne w niektórych dzielnicach Koszalina są mocno przeciążone.

Poza tym są jeszcze abonamenci, którzy czynią różnego rodzaju „eksperymenty" z siecią miejską blokując linię radiofoniczną.

Jednakże już niedługo rozpoczną się prace nad rozbudowaniem i założeniem zupełnie nowych linii radiofonicznych.

Trudności lecznictwa otwartego

Długa na cały pokój kolejka ludzi, tłok, gwar... To codzienny niemal widok przed okienkiem rejestracyjnym Miejskiej Przychodni Obwodowej. Najgorzej bywa w dnie targowe, kiedy z przychodni korzysta wielu przyjezdnych.

MPO wraz z nieodłącznym tłokiem przy rejestracji jest przysłowiową „solą w oku" mieszkańców Koszalina. Przychodnia obsługiwała dotąd całe, liczące ponad 30 tys. mieszkańców miasto. Odwiedzało ją również wielu przyjezdnych, którzy korzystali przeważnie z porad lekarzy-specjalistów. W tych warunkach trudno nie zwątpić w to, czy MPO zaspokaja w pełni potrzeby mieszkańców Koszalina i innych miejscowości naszego województwa.

Sytuacja wymaga niewątpliwie szybkiej zmiany. Wydział Zdrowia Prezydium MRN napotyka jednak w swych planach na poważne trudności, które można określić dwoma słowami: — brak pomieszczeń.

Według wszelkich przewidywań MPO miała być jeszcze w roku bieżącym przekształcona na przychodnię tylko specjalistyczną. Rolę poliklinik miały spełniać przychodnie rejonowe czyli tzw. odcinki lekarskie.

Pierwszą tego rodzaju przychodnią jest odcinek lekarski obok roszarni przy ul. Morskiej, uruchomiony jeszcze w lutym br. W przychodni tej korzystają z porad lekarskich mieszkańcy 30 okolicznych ulic. Jest to niewątpliwie duże odciążenie dla miejskiej przychodni.

Już w tych dniach, uruchomiony zostanie drugi z kolei odcinek, który mieścić się będzie przy Koszalińskich Zakładach Browarniczych. Z chwilą jego powstania około 15 tys. mieszkańców „odciąży" miejską przychodnię.

To jednak nie wystarcza. Potrzeba odpowiednich funduszów na uruchomienie jeszcze jednego rejonu lekarskiego. Dopiero wówczas można będzie pomyśleć o przekształceniu MPO w przychodnię specjalistyczną. Wydz. Zdrowia Prezydium MRN na razie jednak nie dysponuje funduszem i pomieszczeniem na utworzenie trzeciego rejonu.

Poza tym budynek zajmowany przez MPO wymaga gruntownego remontu; obecnie niemal stale przeprowadzane tam są drobne reperacje.

Trudności lokalowe w naszym mieście są duże, o tym wiemy wszyscy, ale sprawa lecznictwa w Koszalinie należy do najpilniejszych. Należałoby więc choć w części usunąć przeszkody, hamujące jego normalną pracę i pomyśleć o uruchomieniu w najbliższym czasie trzeciego rejonu lekarskiego w południowo-wschodniej części miasta. (G. T.)

JAKA DZIŚ BĘDZIE pogoda?

Dziś na ogół chmurno z możliwościami niewielkich opadów. Okresami rozpogodzenia.

Temperatura dniem do 12 st., nocą do 3 st. C.

Wiatry zmienne, 3—6 metrów na sekundę.

Uwaga! Prognoze pogody podajemy na podstawie komunikatu Okręgowego Biura Pogody w Szczecinie.

IV numer »NOWYCH DRÓG« zawiera

Ukazał się nr 4/82 „Nowych dróg". Zawiera on następujące pozycje:

Karol Lapter — Współczesny neutralizm; Adam Schaff — Z czym walczymy i do czego dążymy występując przeciwko „kultowi jednostki"; Helena Wolińska — O praworządności i prokuraturze; W sprawie metod obliczania ruchu płacy realnej (Jkn); Roman Brainy — Karta demobilizacyjna Armii Krajowej; M. Kowalska, W. Laskowski, Z. Żurkowski — Niektóre problemy zarządzania i kierowania naszym przemysłem; Jerzy Syskind — Prawo akumulacji kapitalistycznej a sytuacja klasy robotniczej w Stanach Zjednoczonych.

Przed dwudziestu laty.

Z życia partii komunistycznych i robotniczych (informacje) (Czechosłowacja, Chiny, Francja, Wielka Brytania, Włochy).

Recenzje i bibliografia: Tadeusz Drewnowski — W poszukiwaniu nieutraconego czasu.

Listy do redakcji (Stanisław Grodzki i Władysław Wasilewicz).

Co? Gdzie? Kiedy?

Kino

NOWA HUTA — Sprawa pilota Maresza.
Seanse o godz. 16, 18 i 20.
„Młoda Gwardia" — Rokossowo — nieczynne.
WDK — Bambus — mój brat.
Seans o godz. 17.30.

UWAGA! Repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okręgowego Zarządu Kin w Koszalinie.

UWAGA!

O godz. 19.30 w WDK zostaje wyświetlony film produkcji szwedzkiej pt. „Szczęśliwiec Bum". Przed seansem filmowym wystąpi mistrz iluzji i humoru SALVANO z jednogodzinną imprezą pt. „Igraszki nie z diabłem". Bilety do nabycia w administracji WDK od godz. 11.00—12.00 i w kasie od godz 16.00—19.00 w cenie 12 zł.

Radio

PROGRAM II
na fali 247 mtr.
na dzień 3. V. 56 (czwartek)
Program dnia: 5.50, 17.35.
Wiadomości: 5.30, 6.30, 8.00, 8.30, 14.00, 18,15, 21.30, 23.50.

5.05 Gra zespół Janicza. 5.45 Kalendarz radiowy. 6.10 Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego. 6.40 Koncert ork. mandolinistów. 12.40 Melodie z całego świata. 15.20 Pieśni Stanisława Nawrockiego. 15.40 „Swojskie melodie". 16.00 Muz. rozr. 16.30 Transmisja z zakończenia 2-go etapu IX Kolarskiego Wyścigu Pokoju. 17.30 Muz. rozr. 18.00 Na warszawskiej fali. 18.45 Zwierzenia dobrego przyjaciela. 19.00 Muz. i aktualności. 19.30 „Prowincja noc" wierszu J. Czechowicza. 19.45 „Słynne duety". 20.30 „Mordercy" słuch. wg. noweli E. Hemingway'a. 22.00 Gra kwartet rytmiczny z Poznania. 22.20 „Sława i chwała" — odc. pow. J. Iwaszkiewicza. 22.40 „Z naszych sal koncertowych".

PROGRAM I
Program dnia: 6.54, 15.25.
Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 8.00, 8.30, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.11 Muz. 6.06 Wesołe melodie i piosenki. 8.36 Muz. pop. 9.00 „Leśna przygoda" słuch. dla kl. III i IV. 9.20 „Zespoły świetlicowe przed mikrofonem". 10.35 „Z repertuara księcia biskupa" — fragm. utworów I. Krasickiego. 10.55 Muz. operowa. 11.30 Muzyka i aktualności. 12.10 Przegląd prasy. 15.30 „Tańce i zabawy z piosenką" — aud. słowno-muzyczna dla dzieci. 16.05 „O właściwym stosunku do wody" — pogadanka. 16.15 Koncert ork. rozgłośni łódzkiej PR. 17.00 Z życia Związku Radzieckiego. 17.20 Koncert solistów. 18.20 Korespondencja z zagranicy. 18.35 „Sylwetki kompozytorów — Palestrina" — audycja słowno-muzyczna. 19.40 „Satyrycy przed mikrofonem". 20.40 Muz. tan. 21.00 Odpowiedzi Fali 49. 21.40 Reportaż literacki. 22.00 Audycja sportowa. 22.15 Arcydzieła muzyki kameralnej. 22.32 Muz. tan.

PROGRAM EKSPOZYTURY POLSKIEGO RADIA W KOSZALINIE

5.35—6.10 Agrotechnik radzi jak uprawić len. 12.00—12.35 Radiowy dziennik Ziemi Koszalińskiej. 17.45—18.15 W salonie koszalińskich plastyków.
PTTK w nieznane.
Koncert życzeń.

Według projektu... ale czy z głową?

Przy ul. Zwycięstwa 131 wyrastać zaczęły mury z czerwonej cegły. Kręcili się robotnicy, zajeżdżały wozy. Aż pewnego dnia ruch ustał. Budowla nie była jednak jeszcze ukończona.

Mieszkańcy zaczęli komentować ten fakt. A wiadomo, że Koszalin to miasto nie takie znów wielkie. Ludzie tu przeważnie znają się, a ponieważ niestety, niewiele mają rozrywek, więc często urozmaicają sobie czas pogaduszkami. Na takim podatnym gruncie szybko urosła ploteczka, że przy ul. Zwycięstwa 131 zaczęli budować według zupełnie innego niż tego co trzeba projektu i dlatego w powstającym gmachu nie będzie oczekiwanej restauracji na dole, tylko same mieszkania. A w ogóle to podobno budowniczowie zastanawiają się czy wobec tego nie zburzyć wszystkiego i nie zacząć budować od nowa.

* * *

Jak jest naprawdę?

Rozmawialiśmy z majstrem tej budowy Witoldem Pawłowskim, który wyjaśnił, że robotników czasowo przerzucono na budowę przy ul. Zwycięstwa 147, aby przyspieszyć oddanie do użytku, nowego domu mieszkalnego. Dlatego chwilowo przy ul. Zwycięstwa 131 roboty ustały.

A plany, pomylili czy nie? Z ciekawości sprawdziliśmy projekt (inż. Stefana Gierynia) z tym co dotychczas budowano przy ul. Zwycięstwa 131.

W zasadzie wszystko się zgadza.

W planie zaprojektowano za plecze restauracji o powierzchni 8,90×4,40 m. i w rzeczywistości też tak jest. Sala konsumpcyjna według projektu ma mieć 10,30×5,10 m. i w rzeczywistości też tyle posiada (niestety!).

Czy wiecie ile tam zmieści się stolików?

Najwyżej dziesięć.

Do zaplecza przylega mieszkanie: pokój z kuchnią. Czy nie korzystniej byłoby zrezygnować z niego (zresztą bardzo niefortunnie zaprojektowanego tuż przy kuchni rozszerzając tym samym zbyt szczupłe zaplecze i salę konsumpcyjną powstającej restauracji?

Nie jest jeszcze za późno, aby to zrealizować.

I jeszcze jedno. Dowiedzieliśmy się, że mieszkania leżące nad restauracją niestety, nie będą posiadały izolacji korkowych.

Chociaż więc jak się okazało — budowla powstaje zgodnie z planem, to jednak plan nie jest zbyt dobrze przemyślany.

B. F.

— Wyjeżdżasz na dwa tygodnie i nic nie bierzesz ze sobą?

— Wystarczy mi to co mam na książeczce PKO.

Z wycieczką do Krakowa

Koszaliński Oddział PTTK organizuje w dniach 6 i 7 maja dwudniową wycieczkę do Krakowa. Koszt wycieczki dla jednej osoby wynosi 340 złotych. Wliczone w to są: przejazdy, nocleg, dwudniowe wyżywienie, bilety do teatru i zwiedzanie Wawelu.

Zgłoszenia przyjmuje Oddział PTTK w Koszalinie przy ul. Zwycięstwa.

SPORT

Piąte miejsce wywalczyli szermierze w Szczecinie

Drużyna szermierzy naszego województwa, która startowała w Szczecinie w Pucharze Ziem Nadodrzańskich i Nadbałtyckich przy udziale siedmiu województw, w końcowej klasyfikacji zajęła piąte miejsce. Niewątpliwie jest to duży sukces naszych młodych szermierzy. Na turnieju w ub. roku w Olsztynie uplasowali się na ostatnim (VII) miejscu. Przesunięcie się w tym roku o dwa miejsca w górę oraz wyprzedzenie Opola i Zielonej Góry świadczy o wzroście poziomu tej dyscypliny sportu w naszym okręgu.

Najlepiej spisali się w Szczecinie bagneciści. Tylko różnica małych punktów pozbawiła nasz zespół zajęcia pierwszego miejsca. Bagneciści wygrali 5:4 z najsilniejszą drużyną — Wrocławiem, ale ulegli Gdańskowi w tym samym stosunku, co zadecydowało o drugiej lokacie koszalinian w tej broni.

Spośród zawodników bardzo dobrze zaprezentował się Hulalko, który na 18 stoczonych walk w bagnecie 15 rozstrzygnął na swoją korzyść, zajmując trzecie miejsce. Należy wyróżnić także Rocha, który sprawił miłą niespodziankę wygrywając z mistrzem Polski Śmiałkowskim z Wrocławia.

Zawodnicy koszalińscy walczyli ambitnie, ale ustępowali znacznie wyszkoleniem technicznym reprezentantom innych województw.

W poszczególnych broniach zajęliśmy miejsca: we florecie kobiet szóste przed Zieloną Górą, we florecie mężczyzn i szabli szóste przed Zieloną Górą, a w bagnecie drugie za Wrocławiem.

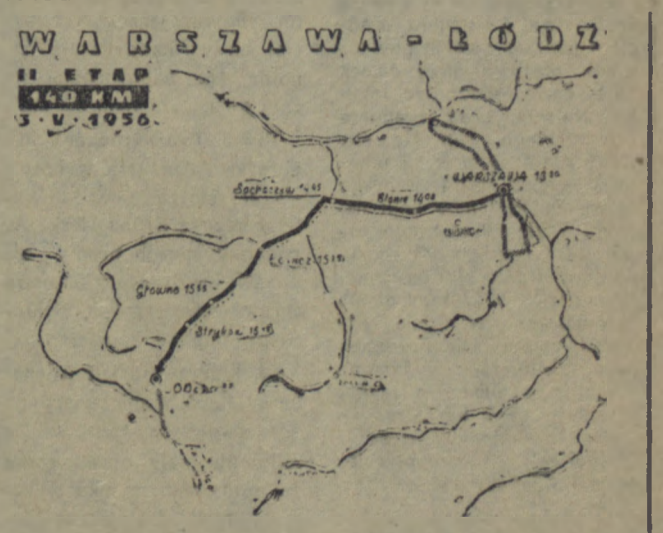

Na zdjęciu: mapka II etapu — Warszawa — Łódź.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO ze znajomością księgowości w POM-ach zatrudni **Powiatowy Ośrodek Maszynowy w Miastku.** Wynagrodzenie wg umowy zbiorowej w rolnictwie. Zgłoszenia kierować: Miastko, ul. Tkacka 9, POM.

K—210-0

INSTRUKTORA oświatowego lub artystycznego o odpowiednich kwalifikacjach zawodowych zatrudni od zaraz **Powiatowy Dom Kultury w Sławnie.** Zgłoszenia kierować: **PDK Sławno, ul. Ciężkowskiego nr 20.** K—211-0

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie na podstawie art. 2 ust. 1 i art. 3 ust. 2 pkt. 5 dekretu o zmianie i ustaleniu imion i nazwisk (Dz. U. R. P. Nr 56 poz. 310 z 1945 r.) decyzją z dnia 25 lutego 1956 r. Nr SA. A. 17/8/56 zmieniło ob. Remisz Janinie nazwisko z **Remisz** na **„IWANOWSKA".** P—154-1

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie na podstawie art. 2, ust. 1 i art. 3 ust. 2 pkt. 6 dekretu o zmianie i ustaleniu imion i nazwisk (Dz. U. R. P. Nr 56 poz. 310 z 1945 r.) decyzją z dnia 25 lutego 1956 r. Nr SA. A. 17/14/56 zmieniło ob. Michalina Janowi nazwisko z **Michalina** na **„MICHALEWSKI".** P—153-1

Spółdzielnia Pracy Szewców i Cholewkarzy „Świt" w Wałczu zgłasza swą **likwidację** na podstawie uchwał Walnych Zgromadzeń z dnia 12 i 26. III. 1956 r. **z dnia 31 marca 1956 r.** Zarazem wzywa się wierzycieli do zgłoszenia swych roszczeń w terminie 6-ciu miesięcy od daty ogłoszenia. Roszczenia nie zgłoszone będą zaspokojone w trybie przepisu art. 75 Ustawy o Spółdzielniach. K—209-1

P. T. KLIENCI!

Już od 2 maja 1956 r.

możecie korzystnie sprzedawać za gotówkę

WYROBY JUBILERSKIE, ZEGARKI I ZEGARY

w sklepach **P.H.D. »JUBILER«**

Koszalin, — ul. Świerczewskiego 19

(tuż przy dworcu)

K—212-1

OGŁOSZENIA DROBNE

WISŁOWSKI Zbigniew zgubił kwit komisowy nr 194 wydany przez MHD Białogard G—155-1

KORESPONDENCYJNE lekcje księgowości, stenografii, języków. Łódź 1, skrytka 297. P—156-1

„Głos Koszaliński" Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Redaguje Kolegium. Wydawca RSW „Prasa" — Redakcja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 636, Sekretariat Redakcji 635, Redaktor Naczelny — 714. Oddział w Słupsku — ul. Niedziałkowskiego 1, tel. 28-66. Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, II p. tel. 36-56, 22-91. Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa" Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 774. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Prenumeratę pocztową można uiszczać kwartalnie, półrocznie lub rocznie. Tłoczopis: Koszalińskie Zakłady Graficzne w Koszalinie — Przedsiębiorstwo Państwowe, Koszalin, ul. Alfreda Lampe 18/20. Pap. gazet. 50 g. VII kl. form. 32×47 cm. C-7-1904. Nr zam. 108.

KOMENTARZ DNIA

Rebelia w Stuttgarcie

(KORESPONDENCJA WŁASNA AR Z NIEMIEC ZACHODNICH)

KIEDY przyjechaliśmy na Kongres CDU do Stuttgartu dla wszystkich było rzeczą jasną, iż Adenauer pozostanie nadal przewodniczącym partii i że nie zmieni swej polityki. Wszystkich natomiast interesowała sprawa składu nowego zarządu, a zwłaszcza sprawa zastępcy Adenauera w kierownictwie CDU. W przeddzień kongresu nawet wierna chadecji gazeta „Bonner Rundschau", w artykule wstępnym dawała do zrozumienia, że 80-letni kanclerz musi znaleźć odpowiedniego następcę w partii. „Nie możemy być zaskoczeni w okresie przedwyborczym" — upominała delegatów wspomniana gazeta.

Referat kanclerza wypadł tak, jak się ogólnie spodziewano. Adenauer obstawał przy polityce remilitaryzacji i sojuszów wojskowych z Zachodem. Dał do zrozumienia delegatom, iż nie liczy w tej chwili na zjednoczenie Niemiec. Szczególnie jaskrawo zaznaczyło się stanowisko kanclerza w kontrowersji z delegatem berlińskim, prof. Friedensburgiem. Na krytyczne uwagi Friedensburga, iż należy stosować znacznie elastyczniejszą politykę wobec Związku Radzieckiego oraz kontynuować dyplomatyczne rozmowy na temat zjednoczenia Niemiec, odpowiadali Adenauer i minister spraw zagranicznych, von Brentano, nie pozostawiając żadnych złudzeń wśród delegatów co do intencji kierowników polityki bońskiej. Polityka „z pozycji siły" — oto maksyma Bonn w stosunkach ze Wschodem.

Dlatego też ze szczególnym zainteresowaniem zarówno uczestnicy kongresu jak i korespondenci śledzili przebieg drugiego dnia obrad, kiedy za kulisami toczyły się namiętne dyskusje w sprawie zastępstwa Adenauera. Kanclerz poprzez swoich popleczników obstawał przy dwóch zastępcach, proponując Jakuba Kaisera oraz premiera szlezwickiego, von Hassela. Obaj znani są ze swej uległości wobec szefa i braku własnych poglądów politycznych. Takie rozwiązanie byłoby utrzymaniem dotychczasowego stanu w kierownictwie partii, o którym pisała kolportowana w czasie kongresu gazeta „Die Europaische Zeitung" (wydawana zresztą za pieniądze rządowe), że „obok kanclerza — zarząd nie odgrywa w ogóle żadnej roli". A o to przecież chodzi Adenauerowi.

Okazało się jednak, iż Adenauer przeliczył się w swoich rachubach, sądząc, iż nadal pozostanie jedynowładcą partii. Ostatnie dotkliwe porażki CDU, a zwłaszcza upadek gabinetu Arnolda w Duesseldorfie, stały się sygnałem ostrzegawczym przede wszystkim dla młodszej generacji polityków chadeckich. I dlatego kiedy grupa nadreńsko - westfalska zaproponowała wybranie czterech zastępców, w obradach kongresowych nastąpił kryzys.

Kanclerz przerwał dyskusję na plenum i zwołał kierownictwo partii na specjalną naradę. Przez dwie godziny na sali obrad i w kuluarach panowało wielkie zdenerwowanie. Po raz pierwszy w dziejach tej partii znalazła się bowiem grupa, która przeciwstawiła się woli kanclerza. Co więcej, grupa westfalska pociągnęła za sobą grupę badeńsko - wirtemberską, która dla wzmocnienia skrzydła protestanckiego wysunęła nagle kandydaturę prezydenta Bundestagu, Gerstenmaiera. W ten sposób sprawa jeszcze bardziej się zaostrzyła. Po przeszło dwugodzinnych naradach nie osiągnięto wyniku, który by zadowolił Adenauera. W końcu sprawa została poddana pod głosowanie na posiedzeniu plenarnym. I podczas gdy kanclerz ostentacyjnie głosował przeciwko czterem zastępcom, większość delegatów wypowiedziała się przeciwko propozycji Adenauera.

Westfalia i Nadrenia, Wirtembergia i Badenia oraz wielu delegatów z rozmaitych organizacji krajowych przechyliło szalę zwycięstwa na stronę rebeliantów, a wejście Arnolda i Gerstenmaiera do zarządu określono jako zwycięstwo bardziej postępowej grupy chadecji i wynik buntu młodych polityków z Duesseldorfu.

„Rewolta przeciwko Adenauerowi w jego własnej partii" — stwierdza frankfurcki „Abend Post". „Kongres CDU — klęską Adenauera" — powiada duesseldorfski „Der Mittag". W tym duchu brzmią niemal wszystkie komentarze prasy zachodnio - niemieckiej. Jasne jest bowiem, iż tacy ludzie, jak Arnold i Gerstenmaier, którzy cieszą się dużą popularnością wśród chrześcijańskich związkowców i nie od dziś zezują również w stronę socjaldemokracji, nie dadzą się wodzić Adenauerowi za nos.

Przywódca stuttgarckiej rebelii, delegat westfalski Joseph Dufhues, b. przewodniczący „Junge Union", powiedział przed głosowaniem: „Nie przybyliśmy do Stuttgartu, aby zagwarantować spokojny przebieg obrad... Opinia publiczna pragnie wiedzieć, kto w przyszłości będzie odpowiedzialny za losy partii". I kiedy Adenauer zwrócił się do przewodniczącego CDU w Westfalii, Jonena, aby raz jeszcze przemyślał sprawę kandydatury Arnolda, ten odpowiedział na cały głos: „ani nam się śni".

Prasa uważa również za porażkę Adenauera wybranie na sekretarza zarządu Wirtemberczyka Bruna Hecka. W podobny sposób ocenia się upadek kandydatury ministra spraw wewnętrznych, Schroedera, pupilka kanclerza.

Ci, którzy widzieli Adenauera jak w stanie wielkiego zdenerwowania opuszczał w milczeniu salę obrad zaraz po ogłoszeniu wyniku wyborów, mieli dostateczne dowody kanclerskiego niezadowolenia i rozgoryczenia. W nowej konstelacji bowiem Adenauer będzie musiał liczyć się z dyrektoriatem zastępców, nie zawsze posłusznych jego woli.

W sali kongresowej wywieszone były plakaty zapraszające delegatów na sztukę teatralną pt. „Pantofle dyktatora", wystawioną pod auspicjami sławetnego towarzystwa dla moralnego uzbrojenia. Po zamknięciu obrad uczestnicy kongresu mówili, iż pantofel, pod którym znajduje się CDU, bardzo się zniszczył.

MARIAN PODKOWIŃSKI

Rezolucja IV zjazdu Komunistycznej Partii Indii

DELHI. Prasa indyjska opublikowała rezolucję polityczną uchwaloną przez IV zjazd Komunistycznej Partii Indii. Rezolucja obejmuje 8 punktów.

Punkt pierwszy wzywa do walki przeciwko niebezpieczeństwu wojny, o zakaz broni atomowej i broni masowej zagłady, do walki o rozbrojenie.

Następny punkt rezolucji występuje przeciwko paktom militarnym, w szczególności przeciwko SEATO i paktowi bagdadzkiemu.

Punkt trzeci rezolucji omawia sprawę umocnienia solidarności krajów Azji oraz zawarcia paktu o zbiorowym bezpieczeństwie krajów Azji i strefy Oceanu Spokojnego.

W punkcie czwartym rezolucja domaga się przywrócenia Chinom Ludowym ich słusznych praw w ONZ, umocnienia przyjaźni i współpracy ze Związkiem Radzieckim i Chinami Ludowymi we wszystkich dziedzinach.

W następnym punkcie rezolucja wyraża całkowite poparcie dla walki narodów kolonialnych przeciwko imperializmowi.

Rezolucja żąda dalej podjęcia skutecznych kroków celem wyzwolenia Goa.

Punkt siódmy poświęcony jest zagadnieniu poprawy stosunków z Pakistanem, uregulowania spornych problemów metodami pokojowymi i w drodze przyjaznych rokowań.

Ostatni punkt rezolucji nawołuje do zerwania więzów ze Wspólnotą Brytyjską.

Rezolucja stwierdza m. in., że w obecnej walce, jaka się toczy na całym świecie przeciwko niebezpieczeństwu wojny, przeciwko paktom militarnym, o umocnienie pokoju, o zakaz broni masowej zagłady Indie odgrywają ostatnio coraz większą rolę.

Podniosło to prestiż Indii na arenie międzynarodowej. Dzięki tej roli Indie zyskały sobie przyjaźń narodów miłujących pokój. Stanowisko Indii przyczyniło się do odizolowania imperialistów, do spotęgowania oporu krajów Azji wobec nacisku imperialistów.

Nowe stosunki między Indiami i światem socjalistycznym, na którego czele stoją Związek Radziecki i Chiny Ludowe — głosi dalej rezolucja — są nie tylko czynnikiem umacniającym pokój światowy, lecz również doniosłym środkiem umocnienia pozycji Indii na arenie międzynarodowej, umocnienia wolności i gospodarki Indii. Świadczą o tym niedawne deklaracje przywódców radzieckich w sprawie Kaszmiru i Goa, jak również układy gospodarcze zawarte przez Indie ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami socjalistycznymi.

Z ostatniej chwili

Obniżka cen na Węgrzech i w Albanii

BUDAPESZT. Na wniosek Komitetu Centralnego Węgierskiej Partii Pracujących rząd postanowił z dniem 1 maja obniżyć ceny w handlu detalicznym na artykuły przemysłowe i spożywcze. Obniżka cen obejmuje 6.500 artykułów i pozwoli na zaoszczędzenie ludności 900 milionów forintów rocznie.

* * *

TIRANA. Z dniem 30 kwietnia weszła w życie uchwała Komitetu Centralnego Albańskiej Partii Pracy i Rady Ministrów Albanii w sprawie obniżki cen artykułów przemysłowych i spożywczych. Obniżka cen podniesie zdolność nabywczą ludności i da jej półtora miliarda leków oszczędności rocznie.

Rozmowy Dulles–Pineau

Czy nastąpi zmiana charakteru NATO?

PARYŻ. Po przybyciu do Paryża sekretarz stanu USA Dulles odbył w środę po południu przeszło dwugodzinną rozmowę z ministrem spraw zagranicznych Francji Pineau.

Jak podaje agencja France Presse, obaj ministrowie poruszyli szereg problemów międzynarodowych — rozbrojenia, Bliskiego i Dalekiego Wschodu, zjednoczenia Korei, wyborów powszechnych w Wietnamie, sytuacji w Algerze oraz sprawę rozpoczynającej się sesji ministrów spraw zagranicznych krajów bloku atlantyckiego.

Powołując się na źródła dobrze poinformowane, agencja twierdzi, że na sesji ministrów spraw zagranicznych krajów NATO dyskutowana będzie sprawa „pomocy krajom słabo rozwiniętym pod względem gospodarczym". Oznaczałoby to, że mocarstwa zachodnie zamierzają rozszerzyć dotychczasowy, wyłącznie militarny charakter paktu atlantyckiego na dziedzinę gospodarczą i polityczną. Z komentarzy agencji zachodnich wynika, że tego rodzaju projekty podyktowane są intencją USA przeciwdziałania radzieckiej polityce współpracy gospodarczej ze wszystkimi krajami i udzielania pomocy gospodarczej krajom, pomocy tej potrzebującym bez wysuwania jakichkolwiek żądań i warunków politycznych.

W związku z projektem utworzenia narodowego funduszu rent i emerytur Mollet uzyskał votum zaufania

PARYŻ. W środę po południu francuskie Zgromadzenie Narodowe zebrało się, aby głosować nad kwestią zaufania dla rządu Molleta. Głosowanie dało następujący wynik: 350 głosów za zaufaniem, 68 — przeciwko.

Premier Mollet postawił kwestię zaufania w związku z wnioskiem deputowanego „niezależnego" Coreau, który domagał się odroczenia debaty nad projektem ustawy o utworzeniu narodowego funduszu z rent i emerytur do czasu rozpatrzenia przez Zgromadzenie Narodowe całokształtu sytuacji finansowej Francji. Mollet powiązał też kwestię zaufania z innymi próbami odrodzenia tego projektu ustawy.

Przed głosowaniem przemawiali m. in.: b. premier Laniel, deputowany postępowy Pierre Cot, deputowany komunistyczny Waldeck - Rochet.

Przedstawiając stanowisko frakcji komunistycznej Waldeck - Rochet podkreślił, że ci deputowani, którzy będą głosowali przeciwko votum zaufania dla rządu, tym samym będą głosowali przeciwko interesom wysłużonych robotników i urzędników

Cejlon zamierza nawiązać stosunki dyplomatyczne ze Związkiem Radzieckim i ChRL

PARYŻ. Agencja AFP donosi z Colombo, że premier Bandaranaike oświadczył na konferencji prasowej, iż rząd Cejlonu zamierza wysłać do Moskwy i Pekinu specjalne delegacje, które zbadają sprawę nawiązania stosunków dyplomatycznych między Cejlonem a tymi dwoma mocarstwami oraz rozszerzenia wzajemnych stosunków gospodarczych.

Ze świata

MEKSYK. Odbyła się tu zorganizowana przez grupę przyjaciół Polski akademia poświęcona pamięci Bolesława Bieruta. Przemówienie o życiu i walce B. Bieruta wygłosili — prof. Jesus Romero Flores oraz dr Eurique Arrequin.

W czasie akademii wręczono charge d'affaires PRL w Meksyku drzeworyt przedstawiający B. Bieruta, dzieło grafika Francisco Mora.

Na zdjęciu: Algierczyk podejrzany o udział w walce narodowo-wyzwoleńczej oczekuje na przesłuchanie.

FOT — CAF

W Eisenach w Niemczech odbywa się coroczne tradycyjne święto wiosny.

Na zdjęciu: maty tyle — zwiastuny wiosny w drodze na uroczystość święta wiosny.

FOTO — CAF

Na zdjęciu: występ akrobatów przed Pałacem Potala w Lhassie (Tybet).

FOT — CAF

Kosztowne doświadczenie

PARYŻ. Agencja France Presse publikuje informacje otrzymane od wyższych urzędników amerykańskiej komisji energii atomowej i departamentu obrony w sprawie kosztów najbliższych doświadczeń z bronią jądrową na Pacyfiku.

Wydatki na te doświadczenia przekroczą 100 milionów dolarów. „Koszty te są w pełni uzasadnione — miał się wyrazić jeden z urzędników — ze względu na znaczenie, jakie doświadczenia te mają dla usprawnień mechanizmu pocisków odgrywających tak wielką rolę w wojnie".

Zdaniem korespondenta AFP, 100 milionów dolarów obejmuje jedynie bezpośrednie przygotowanie prób oraz wydatki związane z konstrukcją bomby, nie są natomiast objęte tą sumą wydatki na prace badawcze, laboratoryjne itp.

Skarga rządu włoskiego

RZYM. Jak podaje dziennik „Il Quotidiano", rząd włoski wystosował do tzw. europejskiej organizacji współpracy gospodarczej (w skład której wchodzą głównie państwa uczestniczące w NATO) memoriał, w którym uskarża się na przeszkody i trudności, jakie napotyka eksport artykułów rolnych z Włoch do innych krajów należących do wspomnianej organizacji.